

MEMORIAŁ
General Marii Wittek



++ fot. [unclear] VM IX 1939
NIEPOKOYCZYCKA Maria
Urszula Kardina

[1901 - 1990]

3550 | WSK

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI — ⁺⁺ NIEPOKOYCYCKA
.....
..... Marie Urszule Kowalime
..... 3550 / WSK

I/1. Relacja ✓ k. 12, s. 1-12

I/2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące osoby relatora —

I/3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące osoby relatora —

II. Materiały uzupełniające relację ✓ k. 4, s. 1-4

III/1 — Materiały dotyczące rodziny relatora —

III/2 — Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r. —

III/3 — Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945) —

III/4 — Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 r. —

III/5 — inne... —

IV. Korespondencja —
.....
.....
.....

V. Nazwiskowe karty informacyjne ✓

VI. Fotografie ✓ k. sero pkt. 1 | 1 s. 12

I₁ Relacje

- Biogram oprac. przez M. Suleję i W. Misztalę, 2003, mps, kopia, k. 3, s. 1-3
- Biogram oprac. przez M. Suleję i W. Misztalę, 2003, mps, kopia, k. 3, s. 4-6
- Biogram oprac. przez E. Zawacką i J. Kwamp z uwagami prof. T. Friedel, Tomii 2005, mps, rleps, oryg., k. 2, s. 7-8
- Biogram oprac. przez E. Zawacką i J. Kwamp, [b.d.], mps, kopia, k. 2, s. 9-10
- Biogram oprac. przez M. Suleję i W. Misztalę, [b.d.], mps, kopia, k. 2, s. 11-12



Jest jej fot. z GBL !

Maria Urszula Karolina Niepokoyczycka - u.s. 2xii 03

Urodziła się 17 sierpnia 1901 r. w majątku Planta k. Radzyna Podlaskiego jako córka Jana i Wandy z Dzieciołowskich.

Już jako gimnazjalistka uczestniczyła w pracy niepodległościowej na terenie rodzinnej parafii Wołyn oraz w Warszawie, gdzie od 1916 r. uczęszczała do gimnazjum.

W lutym 1938 r. do Komisji Organizacji Młodzieży Narodowej Komitetu Krzyża i Medalu Niepodległości wpłynął wniosek o nadanie dr Urszuli Niepokoyczyckiej Medalu Niepodległości. W rubryce przeznaczonej na dokładny życiorys i przebieg pracy ideowo-niepodległościowej napisano: *„Urodzona dnia 15-go sierpnia 1901 roku w Plancie, województwo lubelskie. W pracy ideowo-niepodległościowej zaczęła brać czynny udział w czasie okupacji niemieckiej w roku 1915/1916. Przebywała wówczas na wsi w powiecie radzyńskim na Podlasiu. Tu pracowała na terenie wiejskim, pokrywając uczyć języka polskiego w słowie i w piśmie, zaznajamiając młodzież z historią ojczyzną, oraz w miarę swych sił, budząc ruch niepodległościowy. Na jesieni roku 1916 przyjechała do Warszawy, gdzie w tym samym roku została przyjęta do Organizacji Młodzieży Narodowej. Od czerwca 1917 r. do lutego 1918 roku przebywała ponownie na wsi, gdzie już prowadziła prace niepodległościowe z ramienia O.M.N. pracując w dalszym ciągu w oświacie pozaszkolnej i w kołach młodzieży wiejskiej. Od września 1918 r. pracowała w charakterze kolporterki Stronnictwa Niezawisłości Narodowej w Warszawie. W roku 1919 została członkiem Organizacji Młodzieży Narodowej Szkół Wyższych, a następnie została przyjęta do wewnętrznej trójzaborowej konspiracji O.M.N-u-Zetu (Związek Młodzieży Polskiej), gdzie pracowała aż do chwili przejścia do Związku Seniorów O.M.N. W roku 1920, będąc członkiem Towarzystwa „Straż Kresowa” pracowała w charakterze sekretarki podokręgu brzeskiego na terenie okupowanym, na rzecz przynależności tego odcinka do Państwa Polskiego. Był to dalszy ciąg pracy, jaka prowadziło O.M.N. wewnątrz kraju. Na tym odcinku pracowała aż do rozwiązania Towarzystwa. W latach 1922-1923 z ramienia Organizacji Młodzieży Narodowej brała czynny udział w pracach Wykonawczego Komitetu Akademickiej Polskiej Organizacji Wolności (Ak. P.O.W.). Obecnie pracuje jako lekarz zawodowo oraz społecznie na terenie robotniczym.”*

W latach 1919-1926 studiowała na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Warszawskiego. W dniu 21 lutego 1926 r. otrzymała dyplom doktora wszechnauk lekarskich nr 1508. Promotorem jej był prof. dr Wiktor Grzywo-Dąbrowski. Po odbyciu praktyki w dniu 4 marca 1929 r. otrzymała uprawnienia do zawodu, a w kwietniu tego roku uzyskała specjalność pediatrii.

Od 1 marca 1928 r. do czasów wojny i okupacji była jako lekarz pracownikiem Wydziału Zdrowia Publicznego Magistratu m. Warszawy. Od 1 maja tego roku do 30 listopada 1930 r. pracowała w Pogotowiu Ratunkowym, a następnie jako lekarz-specjalista w II Ośrodku Zdrowia (Wydziału Zdrowia Publicznego). W dniu 1 maja 1929 r. przyjęła funkcję lekarki-wolontariuszki w Centrum Wyszkożenia Sanitarnego. Na funkcji tej pozostawała do 18 marca 1933 r. Natomiast od 1 listopada 1930 r. była ordynatorem kontraktowym pediatrii w Centralnej Przychodni Lekarskiej I Szpitala Okręgowego.

Była członkiem Izby Lekarskiej Warszawsko-Białostockiej.

W 1938 r. została odznaczona na wniosek Komendanta I Szpitala Okręgowego im. Marszałka J. Piłsudskiego Srebrnym Krzyżem Zasługi za „lekarską opiekę nad żołnierzami”. W uzasadnieniu wniosku o nadanie tego odznaczenia napisano: „*Dr. Niepokojczycka w charakterze ordynatora-pediatrii Centr. Przych. Lek. I Szpitala Okręgowego wyróżnia się dodatnio, zawsze chętną gotowością do najbardziej intensywnej pracy, dużą skalą wiadomości i doświadczenia w zakresie chorób dzieciennych i umiejętnym podejściem do chorego. Cieszy się też uznaniem i zaufaniem ze strony rodziny wojskowej i jako taka zasługuje na przedstawienie do odznaczenia Srebrnym Krzyżem Zasługi.*”

W okresie międzywojennym była także odznaczona Medalem Dziesięciolecia Odzyskanej Niepodległości oraz Brązowym Medalem za Długoletnią Służbę.

Mieszkała przy ul. Filtrowej 67 m. 45, a następnie, od przynajmniej 1938 r. i także na początku okupacji – przy Złotej 54 m. 5.

Podczas kampanii wrześniowej 1939 r. pracowała w Szefostwie Sanitarnym Armii Warszawa.

Zarządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej (na Uchodźstwie) Ryszarda Kaczorowskiego z dnia 15 sierpnia 1989 r. L. dz. 1343/89 została odznaczona „za wybitne czyny męstwa i odwagi wykazane w boju na polu chwały” Krzyżem Srebrnym Orderu Wojennego *Virtuti Militari* (l.k. 14160).

Jej starszy brat – Stefan Niepokojczycki, ur. 3 sierpnia 1895 r., od 1916 r. student Wyższej Szkoły Rolniczej w Warszawie. 6 listopada 1918 r. ochotniczo wstąpił do Legii Akademickiej i walczył na froncie południowo-wschodnim, a następnie północno-wschodnim. Od marca 1920 r. ponownie na froncie bolszewickim jako kapral I szwadronu 7 Pułku Ułanów Lubelskich. 16 sierpnia 19320 r. poległ pod Cycowem. Pochowany w Komarówce Podlaskiej. Odznaczony Krzyżem Walecznych.

Zasłużony dla sprawy polskiej był także jej krewny [brat stryjeczny ?] Tadeusz Niepokojczycki, ur. 3 maja 1888 r., syn Cypriana i Stefanii Wilhelminy z Zielińskich, dzierżawców folwarku Królewski Dwór położonego

w odległości 10 km od Planty, ale też, tak jak Planty, przy linii kolejowej z Lublina do Łukowa. W latach gimnazjalnych w Lublinie uczestniczył w kółkach niepodległościowych i tajnych kompletach. Od 1905 r. należał do PPS. W roku tym został wyrzucony z gimnazjum za udział w strajku szkolnym. W 1906 r. wstąpił do utworzonego właśnie w Lublinie przez Gracjana Chmielewskiego, b. oficera Wojsk Narodowych w Powstaniu Styczniowym, pierwszego polskiego Gimnazjum Męskiego im. Stanisława Staszica. W 1907 r. został aresztowany jako podejrzany o przechowywanie broni i „bibuły” i przez kilka miesięcy więziony na Zamku Lubelskim. Także podczas studiów w Instytucie Górniczym w Petersburgu uczestniczył w działalności polskich środowisk studenckich. Po studiach, w latach 1915-1916, był nauczycielem w Gimnazjum Męskim im. Stanisława Staszica w Lublinie. Wraz z innymi nauczycielami pod kierunkiem dyrektora Chmielewskiego, przyczynił się do podniesienia z upadku tej szkoły. Od połowy 1916 r. z ramienia okupacyjnych władz austriackich uczestniczył w organizowaniu szkolnictwa średniego w Zamościu. Do połowy kwietnia 1917 r. był profesorem matematyki i geografii w początkowych klasach Gimnazjum Realnego oraz na I kursie Seminarium Nauczycielskiego. Od 1917 r. pracował jako inżynier górniczy w Zagłębiu Dąbrowskim i na Górnym Śląsku. W okresie międzywojennym był m.in. prezesem Ligi Powietrznej i Przeciwigazowej w Grodźcu k. Będzina i prezesem Przynsposobienia Wojskowego i Wychowania Fizycznego w Knurowie. W 1933 r. został odznaczony Medalem Niepodległości. Także jego starszy brat Edward, w latach 30-tych inspektor w Departamencie Leśnictwa, był odznaczony za zasługi w walce o niepodległość Polski.

Źródła:

APL, Ks. ur. parafii Parczew 1890, nr aktu 265 (Niepokojczycka Ludwika Maria), 1891, nr aktu 331 (Niepokojczycka Anna Karolina), 1893 nr aktu 201 (Niepokojczycki Leon Julian), CAW, sygn. KZ 6-128 (Niepokojczycka Maria), Odrzuc. 28.II.1938 (Niepokojczycka Urszula, MN 25.VII.1933 (Niepokojczycki Tadeusz), GBL, zb. spec. t. 252 (Niepokojczycka Maria Urszula Karolina) – DW UdsKiOR, Zarządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 15.08.1989 r. o nadaniach Orderu Wojennego Virtuti Militari, Dzienniki Personalne PSZ, s. 2171 – Szyszka B., Działalność gimnazjów zamojskich w latach 1916-1918, w: Przegląd historyczno-oświatowy nr 2/1978, s. 224, 227; *Zeszyt Historyczny Stowarzyszenia Wychowanków SGGW w Warszawie. Wspomnienie o studentach SGGW poległych za Ojczyznę 1918-1920*, Wyd. SGGW Warszawa 2002, s. 26.

Będą jeszcze akta stud. Stefana Niepokojczyckiego z SGW !!!

Maria Urszula Karolina Niepokoyczycka — MS 16XII 03

Urodziła się 17 sierpnia 1901 r. w majątku Planta k. Radzyna Podlaskiego jako córka Jana i Wandy z Dzieciotłowskich.

Już jako gimnazjalistka uczestniczyła w pracy niepodległościowej na terenie rodzinnej parafii Wołyn oraz w Warszawie, gdzie od 1916 r. uczęszczała do gimnazjum.

W lutym 1938 r. do Komisji Organizacji Młodzieży Narodowej Komitetu Krzyża i Medalu Niepodległości wpłynął wniosek o nadanie dr Urszuli Niepokoyczyckiej Medalu Niepodległości. W rubryce przeznaczonej na dokładny życiorys i przebieg pracy ideowo-niepodległościowej napisano: „Urodzona dnia 15-go sierpnia 1901 roku w Plancie, województwo lubelskie. W pracy ideowo-niepodległościowej zaczęła brać czynny udział w czasie okupacji niemieckiej w roku 1915/1916. Przebywała wówczas na wsi w powiecie radzyńskim na Podlasiu. Tu pracowała na terenie wiejskim, pokrywając uczyć języka polskiego w słowie i w piśmie, zaznajamiając młodzież z historią ojczyzną, oraz w miarę swych sił, budząc ruch niepodległościowy. Na jesieni roku 1916 przyjechała do Warszawy, gdzie w tym samym roku została przyjęta do Organizacji Młodzieży Narodowej. Od czerwca 1917 r. do lutego 1918 roku przebywała ponownie na wsi, gdzie już prowadziła prace niepodległościowe z ramienia O.M.N. pracując w dalszym ciągu w oświacie pozaszkolnej i w kołach młodzieży wiejskiej. Od września 1918 r. pracowała w charakterze kolporterki Stronnictwa Niezawisłości Narodowej w Warszawie. W roku 1919 została członkiem Organizacji Młodzieży Narodowej Szkół Wyższych, a następnie została przyjęta do wewnętrznej trójzaborowej konspiracji O.M.N-u-Zetu (Związek Młodzieży Polskiej), gdzie pracowała aż do chwili przejścia do Związku Seniorów O.M.N. W roku 1920, będąc członkiem Towarzystwa „Straż Kresowa” pracowała w charakterze sekretarki podokręgu brzeskiego na terenie okupowanym, na rzecz przynależności tego odcinka do Państwa Polskiego. Był to dalszy ciąg pracy, jaka prowadziło O.M.N. wewnątrz kraju. Na tym odcinku pracowała aż do rozwiązania Towarzystwa. W latach 1922-1923 z ramienia Organizacji Młodzieży Narodowej brała czynny udział w pracach Wykonawczego Komitetu Akademickiej Polskiej Organizacji Wolności (Ak. P.O.W). Obecnie pracuje jako lekarz zawodowo oraz społecznie na terenie robotniczym.”

W latach 1919-1926 studiowała na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Warszawskiego.

W aktach studenckich Stefana Niepokoyczyckiego w archiwum SGGW znajduje się prośba Marii Urszuli Niepokoyczyckiej do dziekana Wydziału Agronomicznego SGGW pisana 22 września 1923 r. o przyjęcie na II kurs Wydziału Agronomicznego. W prośbie informuje, że załącza świadectwo zdanych egzaminów grupy przyrodniczej na Uniwersytecie Warszawskim, indeks oraz kopię matury. Na prośbie tej znajduje się uczyniona niebieską kredką adnotacja „Nie uwzględniono. 12.X.23”.

W dniu 21 lutego 1926 r. otrzymała dyplom doktora wszechnauk lekarskich nr 1508. Promotorem jej był prof. dr Wiktor Grzywo-Dąbrowski. Po odbyciu praktyki w dniu 4 marca 1929 r. otrzymała uprawnienia do zawodu, a w kwietniu tego roku uzyskała specjalność pediatrii.

Od 1 marca 1928 r. do czasów wojny i okupacji była jako lekarz pracownikiem Wydziału Zdrowia Publicznego Magistratu m. Warszawy. Od 1 maja tego roku do 30 listopada 1930 r. pracowała w Pogotowiu Ratunkowym, a następnie jako lekarz-specjalista w II Ośrodku Zdrowia (Wydziału Zdrowia Publicznego). W dniu 1 maja 1929 r. przyjęła funkcję lekarki-wolontariuszki w Centrum Wyszkożenia Sanitarnego. Na funkcji tej

pozostawała do 18 marca 1933 r. Natomiast od 1 listopada 1930 r. była ordynatorem kontraktowym pediatrii w Centralnej Przychodni Lekarskiej 1 Szpitala Okręgowego.

Była członkiem Izby Lekarskiej Warszawsko-Białostockiej.

W 1938 r. została odznaczona na wniosek Komendanta 1 Szpitala Okręgowego im. Marszałka J. Piłsudskiego Srebrnym Krzyżem Zasługi za „*lekarską opiekę nad żołnierzami*”. W uzasadnieniu wniosku o nadanie tego odznaczenia napisano: „*Dr. Niepokojczycka w charakterze ordynatora-pediatry Centr. Przych. Lek. 1 Szpitala Okręgowego wyróżnia się dodatkowo, zawsze chętną gotowością do najbardziej intensywnej pracy, dużą skalą wiadomości i doświadczenia w zakresie chorób dzieciennych i umiejętnym podejściem do chorego. Cieszy się też uznaniem i zaufaniem ze strony rodziny wojskowej i jako taka zasługuje na przedstawienie do odznaczenia Srebrnym Krzyżem Zasługi.*”

W okresie międzywojennym była także odznaczona Medalem Dziesięciolecia Odzyskanej Niepodległości oraz Brązowym Medalem za Długoletnią Służbę.

Mieszkała przy ul. Filtrowej 67 m. 45, a następnie, od przynajmniej 1938 r. i także na początku okupacji – przy Złotej 54 m. 5.

Podczas kampanii wrześniowej 1939 r. pracowała w Szefostwie Sanitarnym Armii Warszawa.

Zarządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej (na Uchodźstwie) Ryszarda Kaczorowskiego z dnia 15 sierpnia 1989 r. L. dz. 1343/89 została odznaczona „za wybitne czyny męstwa i odwagi wykazane w boju na polu chwały” Krzyżem Srebrnym Orderu Wojennego Virtuti Militari (l.k. 14160).

Jej brat Stefan, ur. 3 sierpnia 1895 r. w Plancie, od 1916 r. był studentem Wydziału Rolniczego Wyższej Szkoły Rolniczej (potem SGGW). W jego aktach studenckich znajdują się jedynie świadectwa czterech egzaminów, które zdał w lutym 1920 r. Z gleboznawstwa oraz nauki gospodarstwa społecznego otrzymał oceny celujące, z uprawy roli ocenę dobrą, a z nauki o żyzności i nawożeniu gleby ocenę dostateczną. 6 listopada 1918 r. wstąpił ochotniczo do Legii Akademickiej i walczył na froncie południowo-wschodnim, a następnie północno-wschodnim. Od marca 1920 r. ponownie służył na froncie bolszewickim jako kapral I szwadronu 7 Pułku Ułanów Lubelskich. 17 sierpnia 1920 r. poległ pod Cycowem. Pochowany w Komarówce Podlaskiej. Odznaczony pośmiertnie Krzyżem Walecznych.

Zasłużony dla sprawy polskiej był także jej krewny [brat stryjeczny ?] Tadeusz Niepokojczycki, ur. 3 maja 1888 r., syn Cypriana i Stefanii Wilhelminy z Zielińskich, dzierżawców folwarku Królewski Dwór położonego w odległości 10 km od Planty, ale też, tak jak Planty, przy linii kolejowej z Lublina do Łukowa. W latach gimnazjalnych w Lublinie uczestniczył w kółkach niepodległościowych i tajnych kompletach. Od 1905 r. należał do PPS. W roku tym został wyrzucony z gimnazjum za udział w strajku szkolnym. W 1906 r. wstąpił do utworzonego właśnie w Lublinie przez Gracjana Chmielewskiego, b. oficera Wojsk Narodowych w Powstaniu Styczniowym, pierwszego polskiego Gimnazjum Męskiego im. Stanisława Staszica. W 1907 r. został aresztowany jako podejrzany o przechowywanie broni i „bibuły” i przez kilka miesięcy więziony na Zamku Lubelskim. Także podczas studiów w Instytucie Górniczym w Petersburgu uczestniczył w działalności polskich środowisk studenckich. Po studiach, w latach 1915-1916, był nauczycielem w Gimnazjum Męskim im. Stanisława Staszica w Lublinie. Wraz z innymi nauczycielami pod kierunkiem dyrektora Chmielewskiego, przyczynił się do podniesienia z upadku tej szkoły. Od połowy 1916 r. z ramienia okupacyjnych władz austriackich uczestniczył w organizowaniu szkolnictwa średniego w Zamościu. Do połowy kwietnia 1917 r. był profesorem matematyki

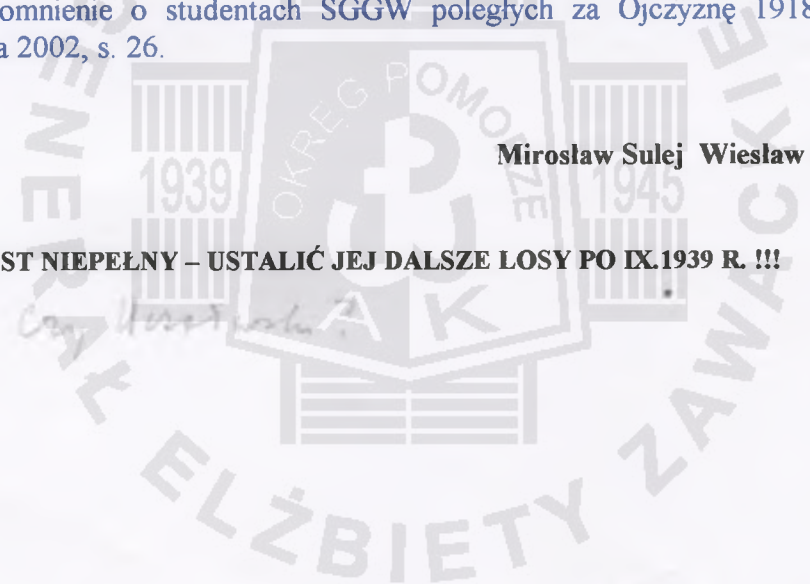
i geografii w początkowych klasach Gimnazjum Realnego oraz na I kursie Seminarium Nauczycielskiego. Od 1917 r. pracował jako inżynier górniczy w Zagłębiu Dąbrowskim i na Górnym Śląsku. W okresie międzywojennym był m.in. prezesem Ligi Powietrznej i Przeciwigazowej w Grodźcu k. Będzina i prezesem Przysposobienia Wojskowego i Wychowania Fizycznego w Knurowie. W 1933 r. został odznaczony Medalem Niepodległości. Także jego starszy brat Edward, w latach 30-tych inspektor w Departamencie Leśnictwa, był odznaczony za zasługi w walce o niepodległość Polski.

Źródła:

APL, Ks. ur. parafii Parczew 1890, nr aktu 265 (Niepokojczycka Ludwika Maria), 1891, nr aktu 331 (Niepokojczycka Anna Karolina), 1893 nr aktu 201 (Niepokojczycki Leon Julian); ASGGW, ao. Niepokojczyckiego Stefana, syg. 405, Album studentów. Lata 1911-1918. Akta najstarsze, s. 160 (Niepokojczycki Stefan); CAW, syg. KZ 6-128 (Niepokojczycka Maria), Odrzuc. 28.II.1938 (Niepokojczycka Urszula, MN 25.VII.1933 (Niepokojczycki Tadeusz), GBL, zb. spec. t. 252 (Niepokojczycka Maria Urszula Karolina) – DW UdsKiOR, Zarządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 15.08.1989 r. o nadaniach Orderu Wojennego Virtuti Militari, Dzienniki Personalne PSZ, s. 2171 – Szyszka B., Działalność gimnazjów zamojskich w latach 1916-1918, w: Przegląd historyczno-oświatowy nr 2/1978, s. 224, 227; Zeszyt Historyczny Stowarzyszenia Wychowanków SGGW w Warszawie. Wspomnienie o studentach SGGW poległych za Ojczyznę 1918-1920, Wyd. SGGW Warszawa 2002, s. 26.

Mirosław Sulej Wiesław Misztal

JEJ BIOGRAM JEST NIEPEŁNY – USTALIĆ JEJ DALSZE LOSY PO IX.1939 R. !!!



Biogramem
z uwagami
oprac. przez E2 i D2. do II tomu „Stronnik”
prof. T. Friedel
24 VIII 05
VII Kobiety
I/1/7

NIEPOKOYCZYCKA Maria Urszula Karolina (1901-1990), przed wojną członkini Organizacji Młodzieży Narodowej, z zawodu lekarka, uczestniczka kampanii wrześniowej 1939 w Szefostwie Sanitarnym Armii „Warszawa”, w Powstaniu lekarka w szpitalach powstańczych; po wojnie dyrektorka w Wojewódzkim Zespole Przeciwgruźlicznym w Gdańsku

Maria Niepokoyczycka urodziła się 17 VIII 1901 w majątku Planta k. Radzyna Podlaskiego, woj. lubelskie w ziemiańskiej rodzinie Jana i Wandy z d. Dzieciolowska. Od 1915 pod okupacją niemiecką jako uczennica uczestniczyła na terenie rodzinnej parafii Wołyn w nauczaniu dzieci języka polskiego i historii Polski. Od jesieni 1916 była uczennicą gimnazjum w Warszawie i tam zapisała się do Organizacji Młodzieży Narodowej. W czasie pobytów na wsi wjuż z ramienia OMN od czerwca 1917 do lutego 1918 czynna w oświacie pozaszkolnej i kołach młodzieży wiejskiej. Od września 1918 była kolporterką Stronnictwa Niezawisłości Narodowej w Warszawie. W 1919 rozpoczęła studia na Wydziale Lekarskim UW i tam wstąpiła do OMN Szkół Wyższych. W 1920 jako równocześnie członkini Towarzystwa „Straż Kresowa”, aż do jego rozwiązania pracowała w charakterze sekretarki podokręgu brzeskiego na terenie okupowanym, działając na rzecz przynależności tego terenu do Polski. W latach 1922-1923 z ramienia OMN brała czynny udział w pracach Wykonawczego Komitetu Akademickiej Polskiej Organizacji Wolności. W 1923 ubiegała się bezskutecznie o przyjęcie na II kurs Wydziału Agronomicznego SGGW. W lutym 1926 ukończyła studia lekarskie z dyplomem doktora wszechnauk lekarskich i po praktyce lekarskiej uzyskała w 1929 specjalizację pediatrii oraz uprawnienia zawodowe. Od 1928 przez kilka miesięcy pracowała w Wydziale Zdrowia Publicznego Magistratu m. Warszawy, następnie w Pogotowiu Ratunkowym. Od 1930 podjęła jako pediatra pracę w II Ośrodku Zdrowia Wydziału Zdrowia Publicznego oraz pracowała jako ordynator kontraktowy pediatrii w Centralnej Przychodni Lekarskiej i Szpitala Okręgowego. Równocześnie w latach 1929-1933 była lekarką-wolontariuszką w Centrum Wyszkozenia Sanitarnego. Była członkiem Izby Lekarskiej Warszawsko-Białostockiej. W 1938 na wniosek Komendanta i Szpitala Okręgowego im. Marszałka J. Piłsudskiego została odznaczona SrKZ za „lekarską opiekę nad żołnierzami”. W okresie międzywojennym była także odznaczona Medalem Dziesięciolecia Odzyskanej Niepodległości oraz Brązowym Medalem za Długoletnią Służbę.

Podczas kampanii wrześniowej 1939 pracowała jako ochotniczka w Szefostwie Sanitarnym Armii „Warszawa”.

I/1/8

Maria Niepokoyczycka Rozkazem Dowódcy Armii „Warszawa” gen. dyw. J. Rómmla z 23 IX 1939 została odznaczona Krzyżem Srebrnym Orderu Wojennego Virtuti Militari. Gen. J. Rómmel wpisał jej 29 V 1959 dedykację do swojej książki: „*Mojemu dzielnemu żołnierzowi z obrony Warszawy*”. Nadanie zostało potwierdzone Zarządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej na Uchodźstwie R. Kaczorowskiego z 15 VIII 1989 L.dz. 1343/89 z nr. Krzyża 14160 i z uzasadnieniem „za wybitne czyny męstwa i odwagi wykazane w boju na polu chwały”. Była także odznaczona Zł. KZ Szpitala Okręgowego (X 1939).

Brak danych o jej losach w czasie okupacji. W Powstaniu pracowała w Szpitalu Ujazdowskim zamienionym na szpital wojenny, w szpitalu powstańczym przy ul. Jasnej, potem jako Komendant Szpitala PCK przy ul. Chmielnej. Ewakuowana z Warszawy w parę dni po kapitulacji do Krakowa z resztkami punktów sanitarnych i szpitali powstańczych.

W Krakowie pracowała jako chirurg, a po dwóch latach przeniosła się o Gdańska, gdzie najpierw pracowała w sanatorium kolejowym, potem była dyrektorką w Wojewódzkim Zespole Przeciwgruźlicznym, aż do emerytury. Była odznaczona odznaką „Za wzorową Pracę w Służbie Zdrowia” (1959), odznaką II stopnia Polskiego Towarzystwa Ftyzjopneumonologicznego (1966), Odznaką Tysiąclecia (1966), odznaką „Zasłużonym Ziemi Gdańskiej” (1967), KKOOP (1967). Zmarła 21 VII 1990, pochowana na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie.

Ewentualne, konieczne uzupełnienia biogramu znajdują się w tomie IV *Słownika VM Kobiet*.

Brat Marii, Stefan Niepokoyczycki, (1895-1920), student Wydziału Rolniczego SGGW, od 1918 w Legii Akademickiej, potem kapral I szwadronu 7 Pułku Ułanów Lubelskich, poległ pod Cycowem k. Chełma Lubelskiego.

APAK, T. 3550/WSK; APL, Ks. ur. parafii Parczew 1890, nr aktu 201, 265 i 331; ASGGW, ao. Niepokoyczyckiego S., sygn. 405, Album studentów, lata 1911-1918. Akta najstarsze, s. 160; CAW, sygn. KZ 6-128, Odrzuc., MN 25 VII 1933; DW UdsKiOR, Zarządzenie Prezydenta RP z 15 VIII 1989 o nadaniach VM, Dz. Pers. PSZ, s. 2171; GBL, zb. spec. t. 252;

Bayer S., *Służba zdrowia Warszawy*, Warszawa 1985, s. 20; *By nie odeszły...*, s. 243; Rómmel J., *Za honor i ojczyznę*, Warszawa 1958, s. 399; Szyszka B., *Działalność gimnazjów zamojskich w latach 1916-1918*, w: *Przegląd historyczno-oświatowy* 1978, nr 2, s. 224, 227; Wesołowski, *Order VM...*, s. 592, 748.

oprac. E2 i D.kv. 1192
II/19
NIEPOKOYCZYCKA Maria Urszula Karolina (1901-1990), członkini Organizacji Młodzieży Narodowej, w czasie kampanii wrześniowej 1939 lekarka w Szefostwie Sanitarnym Armii „Warszawa”, w Powstaniu lekarka w szpitalach powstańczych; po wojnie dyrektorka w Wojewódzkim Zespole Przeciwgruźlicznym w Gdańsku

Maria Niepokoyczycka urodziła się 17 VIII 1901 w majątku Planta k. Radzyna Podlaskiego, woj. lubelskie w ziemiańskiej rodzinie Jana i Wandy z d. Dzieciołowska. Od 1915 pod okupacją niemiecką jako uczennica uczestniczyła na terenie rodzinnej parafii Wołyń w nauczaniu dzieci języka polskiego i historii Polski. Od jesieni 1916 była uczennicą gimnazjum w Warszawie i tam zapisała się do Organizacji Młodzieży Narodowej. W czasie pobytów na wsi już z ramienia OMN, od czerwca 1917 do lutego 1918 czynna w oświacie pozaszkolnej i kołach młodzieży wiejskiej. Od września 1918 była kolporterką Stronnictwa Niezawisłości Narodowej w Warszawie. W 1919 rozpoczęła studia na Wydziale Lekarskim UW i tam wstąpiła do OMN Szkół Wyższych. W 1920 jako równocześnie członkini Towarzystwa „Straż Kresowa”, aż do jego rozwiązania, pracowała w charakterze sekretarki podokręgu brzeskiego na terenie okupowanym, działając na rzecz przynależności tego terenu do Polski. W latach 1922-1923 z ramienia OMN brała czynny udział w pracach Wykonawczego Komitetu Akademickiej Polskiej Organizacji Wolności. W 1923 ubiegała się bezskutecznie o przyjęcie na II kurs Wydziału Agronomicznego SGGW.

W lutym 1926 ukończyła studia lekarskie z dyplomem doktora wszechnauk lekarskich i, po praktyce lekarskiej, uzyskała w 1929 specjalizację pediatrii oraz uprawnienia zawodowe. Od 1928 przez kilka miesięcy pracowała w Wydziale Zdrowia Publicznego Magistratu m. Warszawy, następnie w Pogotowiu Ratunkowym. Od 1930 podjęła jako pediatra pracę w II Ośrodku Zdrowia Wydziału Zdrowia Publicznego oraz pracowała jako ordynator kontraktowy pediatrii w Centralnej Przychodni Lekarskiej 1 Szpitala Okręgowego. Równocześnie w latach 1929-1933 była lekarką-wolontariuszką w Centrum Wyszkolenia Sanitarnego. Była członkiem Izby Lekarskiej Warszawsko-Białostockiej. W 1938 na wniosek Komendanta 1 Szpitala Okręgowego im. Marszałka J. Piłsudskiego została odznaczona SrKZ za „*lekarską opiekę nad żołnierzami*”. W okresie międzywojennym była także odznaczona Medalem Dziesięciolecia Odzyskanej Niepodległości oraz Brązowym Medalem za Długoletnią Służbę.

Podczas kampanii wrześniowej 1939 pracowała jako ochotniczka w Szefostwie Sanitarnym Armii „Warszawa”.

Maria Niepokoyczycka Rozkazem Dowódcy Armii „Warszawa” gen. dyw. J. Rómmla z 23 IX 1939 została odznaczona Krzyżem Srebrnym Orderu Wojennego Virtuti Militari.

Gen. J. Rómmel wpisał jej 29 V 1959 dedykację do swojej książki: „*Mojemu dzielnemu żołnierzowi z obrony Warszawy*”. Nadanie zostało potwierdzone Zarządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej na Uchodźstwie R. Kaczorowskiego z 15 VIII 1989 L.dz. 1343/89 z nr. Krzyża 14160 i z uzasadnieniem „*za wybitne czyny męstwa i odwagi wykazane w boju na polu chwały*”. Była także odznaczona Zł. KZ Szpitala Okręgowego (X 1939).

Brak danych o jej losach w czasie okupacji. W Powstaniu pracowała w Szpitalu Ujazdowskim zamienionym na szpital wojenny, w szpitalu powstańczym przy ul. Jasnej, potem jako Komendant Szpitala PCK przy ul. Chmielnej. Ewakuowana z Warszawy w par dni po kapitulacji do Krakowa z resztkami punktów sanitarnych i szpitali powstańczych.

W Krakowie pracowała jako chirurg, a po dwóch latach przeniosła się o Gdańska, gdzie najpierw pracowała w sanatorium kolejowym, potem była dyrektorką w Wojewódzkim Zespole Przeciwgruźlicznym, aż do emerytury. Była odznaczona odznaką „*Za wzorową Pracę w Służbie Zdrowia*” (1959), odznaką II stopnia Polskiego Towarzystwa Ftyzjopneumonologicznego (1966), Odznaką Tysiąclecia (1966), odznaką „*Zasłużonym Ziemi Gdańskiej*” (1967), KKOOP (1967). Zmarła 21 VII 1990, pochowana na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie.

Ewentualne, konieczne uzupełnienia biogramu znajdują się w tomie IV *Słownika VM Kobiet*.

Brat Marii, Stefan Niepokoczycki, (1895-1920), student Wydziału Rolniczego SGGW, od 1918 w Legii Akademickiej, potem kapral I szwadronu 7 Pułku Ułanów Lubelskich, poległ pod Cycowem k. Chełma Lubelskiego.

APAK, T. 3550/WSK; APL, Ks. ur. parafii Parczew 1890, nr aktu 201, 265 i 331; ASGGW, ao. Niepokoczyckiego S., sygn. 405, Album studentów, lata 1911-1918. Akta najstarsze, s. 160; CAW, sygn. KZ 6-128, Odrzuc., MN 25 VII 1933; DW UdsKiOR, Zarządzenie Prezydenta RP z 15 VIII 1989 o nadaniach VM, Dz. Pers. PSZ, s. 2171; GBL, zb. spec. t. 252; Bayer S., *Służba zdrowia Warszawy*, Warszawa 1985, s. 20; *By nie odeszły...*, s. 243; Rómmel J., *Za honor i ojczyznę*, Warszawa 1958, s. 399; Szyszka B., *Działalność gimnazjów zamojskich w latach 1916-1918*, w: *Przegląd historyczno-oświatowy* 1978, nr 2, s. 224, 227; Wesółski, *Order VM...*, s. 592, 748.



MS/178

IX 1939w

Maria Urszula Karolina NIEPOKOYCZYCKA

Urodziła się 17 sierpnia 1901 r. w majątku Planta k. Radzyna Podlaskiego jako córka i z Dzieciołowskich.

W latach 1919-1926 studiowała na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Warszawskiego. W dniu 21 lutego 1926 r. otrzymała dyplom doktora wszechnauk lekarskich nr 1508. Promotorem jej był prof. dr Wiktor Grzywo-Dąbrowski. Po odbyciu praktyki w dniu 4 marca 1929 r. otrzymała uprawnienia do zawodu, a w kwietniu tego roku uzyskała specjalność pediatrii. Pracowała w Warszawie w 183 Szpitalu Okręgowym i w Centralnej Przychodni Lekarskiej, a następnie – także podczas okupacji niemieckiej – jako lekarz specjalista w II Ośrodku Zdrowia Wydziału Opieki Społecznej i Zdrowia Publicznego Zarządu Miejskiego m. Warszawy.

Była członkiem Izby Lekarskiej Warszawsko-Białostockiej.

Mieszkała przy ul. Filtrowej 67 m. 45 a następnie – także na początku okupacji – przy Złotej 54 m. 5.

Podczas kampanii wrześniowej 1939 r. pracowała w Szefostwie Sanitarnym Armii Warszawa.

Zarządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej (na Uchodźstwie) Ryszarda Kaczorowskiego z dnia 15 sierpnia 1989 r. L. dz. 1343/89 została odznaczona „za wybitne czyny męstwa i odwagi wykazane w boju na polu chwały” Krzyżem Srebrnym Orderu Wojennego Virtuti Militari (l.k. 14160).



Źródła:

DK UdskiOR, Zarządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 15.08.1989 r. o nadaniach Orderu Wojennego Virtuti Militari, Dzienniki Personalne PSZ, s. 2171.

GBL, zb. spec. t. 252 (Niepokoyczycka Maria Urszula Karolina).



II Materiały uzupełniające

- W. Szymanderski, Ruchome lustro, „Perspektywy” 1979/45, k. 3, s. 1-3
+ duplikat
- Nekrolog U. Niepokojczyckiej, „Dziennik Bałtycki” 25 VII 1990 r. k. 1, s. 4





Ruchome lustro

Łączy ich Gdańsk, to pewne, ale co poza tym? Nie znają się, nawet nigdy się nie zetknęli. Inżynier Stanisław Janicki mieszka od wyzwolenia w Warszawie, doktor Urszula Niepokoyczycka w Gdańsku. Przed wojną on mieszkał w Gdańsku, ona w Warszawie. Dziwne odwrócenie losów... Jak w ruchomym lustrze, które o sto osiemdziesiąt stopni zmieniło swoje położenie. Tyle że to nasza, polska historia była tym lustrem. I nadal w nim widać ich twarze. Są.

Dlaczego tak powiedziała? Może przez przekorę. Kole-dzy (łatwo im było w Warszawie) mówili buńczucznie: nie mów po niemiecku ani słowa, tylko po polsku. Pokaż im.

Polskiej mowy nie słyszała na ulicach, polskich gdańszczyzan nie spotkała na swojej drodze. Może to kwestia przypadku? Chodziła sama z bedekerem w rękę, szukała pamiątek, polskości oczywiście. Dużo ich było. Zaskakująco dużo, przez cztery dni takie miasto można zwiedzić dokładnie. Toteż kiedy wróciła z wycieczki, kiedy zapytano z ciekawością, a może i z obawą: no, jaki jest ten Gdańsk, odpowiedziała: to piękne polskie miasto. Był wtedy 1929 rok.

- A przecież - mówi dzisiaj dr Urszula Niepokoyczycka - nie powiedziałam prawdy. Miasto było niemieckie.

Ale czy nie dlatego właśnie, że spod tej niemczyzny wszędzie przeziierały ślady polskości zatarte celowo, jednak niezbyt dokładnie, czy nie ze względu na niepewność brzmiącą w pytaniach kolegów, już wówczas pojawiła się myśl (a może jako myśl zostało to sformułowane później: podczas obrony Warszawy?, po Powstaniu?): żeby pojechać i robić Polskę w Gdańsku.

Co wiedziano wówczas o tym mieście w Warszawie, gdzie doktor Niepokoyczycka ukończyła studia medyczne? Co wiedziano na Podlasiu, gdzie się urodziła, czy na Kresach, gdzie mieszkała część rodziny? A nawet, nie tyle: co wiedziano, lecz: jak odczuwano tę wiedzę? Podziały zaborowe trwały jeszcze w świadomości, uprzedzenia również. Więc różnie odbierano wtedy polskich gdańszczyzan, tych ludzi dwujęzycznych, pedantycznych, punktualnych i bardzo mieszczkańskich. Był przecież 1929 rok.

Był rok 1929 i Stanisław Janicki, dzisiaj inżynier architekt, rozpoczy-

nał właśnie studia na Politechnice Gdańskiej, Technische Hochschule der Freie Stadt Danzig. Dlaczego tam?

Urodził się w okolicach Sieradza w rodzinie, jak mówi, mieszanej: matka z Królestwa, ojciec z Poznańskiego. I dlatego, po wybuchu wojny, wywieziono ich do Charkowa (i tak szczęście, bo jako poddany pruski ojciec powinien był zostać internowany). Wrócili do niepodległej Polski, osiedli w Bydgoszczy. Ojciec, Tadeusz Janicki, inżynier rolnik (dyplom na Politechnice w Berlinie) dostał tam dobrą pracę kierownika urzędu melioracyjnego. Czy jako poznaniakowi bardziej odpowiadało mu Pomorze? Nie wykluczone. Z pasją gromadził pamiątki rodzinne, w domu miał małe muzeum. Przetrawił z tego wszystkiego trzy portrety: Dominika Przechadzkiego, oficera armii Królestwa Warszawskiego i jego żony (to z rodziny matki), oraz kanonika Kozubskiego (z rodziny ojca). A także, odziedziczona w wyniku spadków rodzinnych buława hetmańska Żółkiewskiego. Reszta kolekcji, którą Stanisław Janicki przewiózł w początkach okupacji do Warszawy, spłonęła w czasie powstania. Ojciec jego nie żył już wtedy, jako działacz polski w Bydgoszczy został w 1939 roku zamordowany (Padł ofiarą wypadków wojennych - usłyszał Stanisław Janicki w Alei Szucha, gdzie przyjęto go nawet dość grzecznie, bo mówił już wówczas po niemiecku jak Niemiec. - I nie wolno dowiadywać się o nic więcej: ani o okoliczności, ani gdzie został pochowany). Może dlatego, zaraz po wojnie ofiarował buławę Żółkiewskiego bydgoskiemu muzeum. Dla uczczenia pamięci ojca.

Mieszkanie w warszawskim osiedlu Za Żelazną Bramą. Ze ściany jadalni przylegającej do małej, ślepej kuchni spogląda na nas obojętnie Dominik Przechadzki.

- Dlaczego Gdańsk? - mówi inżynier Janicki. - Z Bydgoszczy było bli-

sko. Ponadto przyjmowano tam bez egzaminów konkursowych, starczyło zapisać się i wpłacić czesne. Zresztą - dodaje - w moim domu panował ostry reżim. Tak, można to nazwać drylem, chociaż nie lubię tego słowa. Więc może ojciec sądził, że na uczelni gdańskiej będą, bardziej niż na warszawskiej, rygory podobne do domowych? Niemieckość nikogo nie przerażała. Przeciwnie. Ojciec uważał, że dobrze, jeśli nauczę się języka. Znał Niemców doskonale, ja też znałem. W Bydgoszczy mieszkają ich przecież sporo.

★
Czy doktor Niepokoyczycka myślała cały czas o tym mieście? Nie, skądże. Mówiła przecież, że choć ta, przynajmniej wtedy, była podświadoma. I gdyby nie katastrofa... Ach, cóż tu mówić: gdyby. W każdym razie w tamtych czasach wszystko wiązało ją z Warszawą. Dostała posadę ordynatora przychodni chorób dziecięcych Szpitala Ujazdowskiego, pracowała też w żłobku fabrycznym firmy Franaszek (dziś „Foton”), prowadziła lekcje higieny w Liceum Handlowym na Nowogrodzkiej. Materialnie stała niezłe. Wynajęła duże mieszkanie przy Złotej 54, sprowadziła rodziców. Siostra z mężem także przeniosła się do Warszawy.

Jak wtedy żyła? No, pracą głównie, było tej pracy sporo. Poza tym najbliższa rodzina. Rodzina dalsza. Życie towarzyskie, które jakieś pełniejsze było wówczas, może dlatego, że ludzie poświęcali sobie nawzajem więcej uwagi. Jacy to ludzie? Nie, nie ma sensu. Nie znam ich, nie mogłem znać. Od dawna nie żyją. Nikt prawie nie żyje z jej ówczesnego otoczenia. I niewielu umarło śmiercią naturalną. Zostali zamordowani przez Niemców, zginęli w powstaniu. Szkoda mówić.

Mieszkanie doktor Niepokoyczyckiej w Oliwie przy ulicy Kaprów. Dużo książek, parę obrazów (nowych). Pamiątek rodzinnych niewiele: kilka fotografii.

Zniszczone wszystko, spłonęło w domu na Złotej. W 1939 roku? Nie, wtedy dom ocalał. Doktor Niepokoyczycka była w tym czasie w Szpitalu Ujazdowskim zamienionym oczywiście na wojenny. Ma nawet pamiątkę stamtąd, nie bezpośrednio wprowadzie, ale zawsze. Proszę, ta książka: Juliusz Rómmel, „Za honor i ojczyznę” Warszawa 1958. I dedykacja: „Mojemu dzielnemu żołnierzowi z Obrony Warszawy, pani Niepokoyczyckiej Urszuli. 29.V.59”. Generał Rómmel był w Gdańsku, miał odczyt. Kupiła książkę, w indeksie odnalazła swoje nazwisko: odznaczona orderem Virtuti Militari V Klasy za obronę Warszawy. Pokazała to Rómmłowi, bo oczywiście pamiętała jej nie mógł. Wówczas napisał dedykację.

A dom? Spłonął w czasie powstania. Nie mogła nawet niczego ratować, jak? Była przy rannych w szpitalu powstańczym na ulicy Jasnej, potem na Chmielnej, w Szpitalu PCK, jako komendant szpitala. Ewakuowali ich w październiku, parę dni po kapitulacji. Jako jedna z ostatnich wyszła z Warszawy.

★
Stanisław Janicki zamysła się, wazy odpowiedź. Jaki był wtedy Gdańsk? Bardzo przyjemne miasto. Brudniejsze było na pewno i, chociaż to zabrzmiało śmiesznie, mniej stylowe niż to obecne, odbudowane. Miało jednak ten urok narastania starości, którego teraz nie ma. Zresztą, prawda, tak można powiedzieć dopiero dzisiaj. A w tamtych latach? Bezpośrednio wrażenia? No, w każdym razie jedno jest pewne: że nie czuł się w Gdańsku obco. Politechnika miała mniej więcej półtora tysiąca studentów, z tego ze czterystu Polaków. Nie tylko z Gdańska oczywiście, przede wszystkim z różnych stron Polski. W ogóle, w warunkach przedwojennych, ta uczelnia była za duża jak na sam Gdańsk. Większość studentów niemieckich też pochodziła spoza



Ruchome lustro

Wolnego Miasta. Przyjeżdżali z innych uczelni Rzeszy jak gdyby w delegację. Czasem tylko na jeden semestr. Dostawali na to specjalne stypendia od władz. W tej sytuacji rząd polski także zaczął dawać stypendia i w rezultacie skład socjalny studentów polskich był dosyć dziwny: pochodzili albo z rodzin zamożnych (i wówczas finansowali się sami), albo z rodzin bardzo biednych. Z tym że tutaj, w Gdańsku, raczej trzymali się razem. We Wrzeszczu, przy ulicy Heeresanger, która dzisiaj nazywa się Dzierżyńskiego, był polski dom akademicki, gdzie mieszkała mniej więcej połowa studentów (a prawie wszyscy jadaliby obiady). Tam też mieściła się Bratnia Pomoc, samorząd studentki dysponująca poważną kasą pomocową i stypendialną, klub sportowy „Cedania”, kościół św. Stanisława. To jeden ośrodek. Dalej: była Gmina Polska skupiająca wyłącznie Polaków, obywateli Wolnego Miasta, ale organizująca publiczne zebrania, spotkania, odczyty; był Związek Polaków w Gdańsku, do którego mogli należeć także przyjeźdźni; wreszcie gimnazjum Macierzy Szkolnej zajmujące spory teren i parę budynków, także mieszkalnych, otwarte dla wszystkich jako ośrodek kultury (tam na przykład Stanisława Przybyszewska pisała „Sprawę Dantona”, tam też wiele lat mieszkała i działała rodzina Wilkomirskich). Do tego trzeba jeszcze dodać różne polskie urzędy istniejące na mocy traktatu, jak również (czemu nie, to dość istotne) liczne knajpy, w których Polacy stanowili stałą klientelę. Łącznie z najsławniejszą, ulubioną przez studentów restauracją „U ciotki Kubickiej”.

Tak, że właściwie Polak nie mógł czuć się całkiem obco w tamtym Gdańsku. Może nie jak u siebie, ale i nie tak jak za granicą. Na turyście, owszem, Gdańsk mógł zrobić wrażenie niemieckiego, czy też zniemzonego miasta; zwłaszcza że stare śródmieście zamieszkiwali prawie wyłącznie Niemcy. Ale wcale nie był taki. I, zabawna rzecz – mówi Stanisław Janicki – wśród wielu Niemców gdańskich istniał snobizm na związek z Polską (z dumą mówili: „miasto królewskie”), a nawet na polskie pochodze-

nie, zwłaszcza jeśli mogli się pochwalić jakimiś koligacjami szlacheckimi.

Czy to znaczy, że nie było tarć? Nie, nic podobnego, tarcia były. Abstrahując od wielkiej polityki, także w stosunkach między ludźmi. Były również bójki. Stanisław Janicki sam brał udział w takiej polsko-niemieckiej awanturze, która przeniosła się z piwiarni na ulicę, wciągnęła przechodniów, w końcu spowodowała interwencję policji. Aresztowano go wówczas, wraz z dwoma innymi Polakami, podczas procesu próbowano nadać sprawie charakter polityczny („polscy goście nie szanują praw Wolnego Miasta”). A jednak skazano tylko na grzywnę (którą w tej sytuacji zapłacił Komisarz Generalny Rzeczypospolitej Polskiej), o wydaleniu z miasta, czy więzieniu nikt nawet nie wspominał. Był rok 1931. Ale prawdą jest też, iż Deutsche Studentenschaft już chyba w roku 1923 ogłosił, że jego członkowie nie będą utrzymywać żadnych kontaktów z Polakami, zaś na wydziale architektury (a zeszła także na wydziale budowy okrętów, gdzie było najwięcej Polaków), studenci polscy i niemieccy mieli osobne kreslarnie. Według ówczesnych miar stosunki polsko-niemieckie robiły więc nawet wrażenie ostrych. Z dzisiejszego jednak punktu widzenia trzeba powiedzieć, że była to łagodna przepychanka.

Ot, przykład: Gdańsk – mówi Stanisław Janicki – był bardzo rozpolitykowanym miastem. Działo tam kilka naciągów partii od komunistów i socjalistów do Deutsch-Nationale (prawicowej i nacjonalistycznej, ale bynajmniej nie faszystowskiej). Przeżył w Wolnym Mieście trzykrotne wybory do Volkstagu, gdańskiego Sejmu. Studenci, zwłaszcza architektury, chociaż w wyborach oczywiście nie brali udziału, byli jednak zatrudniani przy urządzaniu i dekoracji lokali wyborczych. Kiedyś – pamięta Stanisław Janicki – podczas wyborów, dekorował lokal w Bratniaku. Polacy gdańscy mieli oczywiście swoje listy wyborcze, chodziło o zrobienie im propagandy. A wtedy głównym hasłem wielu partii niemieckich było: „Zurück zum Reich” (Z powrotem do Rzeszy). Więc Janicki wymyślił dowcip i na

polskim Bratniaku powiesił transparent z niemieckim napisem: „Zurück zum Reichum Danzigs durch die Polnische Liste” („Powrót do bogactwa Gdańska przez głosowanie na polską listę”). Nieprzetłumaczalna gra słów: Reich – Rzesza, Reichum – bogactwo. Niemcy przyjeżdżali specjalnie, fotografowali, śmiali się. Nikomu nie przyszło do głowy, żeby zerwać transparent. Tak że (choćby kiedy profesor Witt, Niemiec, zaproponował Stanisławowi Janickiemu asystenturę, władze uczelni nie zaakceptowały go, jako Polaka) uważa, iż te stosunki nie były najgorsze. Aż do Hitlera.

Więc jaka była dalej jej droga? Po powstaniu? Po zburzeniu Warszawy? Ewakuowano ją do Krakowa z resztkami punktów sanitarnych i szpitali powstańczych. Pracowała tam jako chirurg na oddziale dziecięcym (bo przecież zasadniczo była pediatrą i ftyzjatrką, nigdy nie została chirurgiem gdyby nie obrona Warszawy, nie Powstanie). I – mówi doktor Niepokoyczycka – taka bylam przynębiona zniszczeniami, klęską, tym wszystkim, że postanowiłam sobie: nie oglądać się na nic, pracować aż do zdechu.

A jednak, chociaż harowała od świtu do świtu i chociaż trwało to dwa lata – upadek sił ani energii nie nastąpił. Wszyscy tymczasem zaczęli się jakoś urządzać i trzeba było znowu zacząć myśleć o przyszłości. Koledzy warszawiacy przynosili się z powrotem, uważali, że też powinna wrócić. Pojechała nawet na kilka dni zobaczyć co i jak. Ale – mówi doktor Niepokoyczycka dzisiaj – cała ówczesna sytuacja, a także gołe, spalone mury wokół, wszystko to sprawiło, że nerwowo nie byłam w stanie tam zostać. Wtedy właśnie pewien kolega z Wilna, którego wojna również rzuciła do Krakowa, pojechał odwiedzić w Gdańsku swoich, przesiedlonych tam już, przedwojennych znajomych. Wróciwszy przywiózł wiadomość, że dyrekcja kolei urządza sanatorium dla dzieci i szuka pediatry. I to był chyba moment, w którym to dawne,

szybko pomyślane zdanie (albo nie zdanie nawet, tylko wzruszenie ukryte w podświadomości) – wypłynęło na powierzchnię. Znowu pojawiła się racja, motyw (jak podczas obrony Warszawy, jak podczas Powstania). W 1947 roku, w ciągu kilku dni zlikwidowała swoje krakowskie interesy i przeniosła się do Gdańska, który od tej pory opuściła na dłużej tylko raz, i to pod presją.

– Hitlerizm? – zastanawia się Stanisław Janicki. – Mieszkałem w Gdańsku dziesięć lat, wyjechałem parę dni przed wybuchem wojny. Obserwowałem całe narastanie tego procesu w Wolnym Mieście. I myślę, że było tam trochę inaczej niż w Rzeszy. Wolniej to szło, z większymi oporami, albo nie oporami nawet, tylko zdziwieniem.

Dlaczego studiował tak długo? No, studia były swobodne, przez cały okres należało zdać tylko dwie sesje: półdyplom i dyplom. Oczywiście, przedtem trzeba było przedstawić wyniki ćwiczeń, to znaczy rysunki, projekty itd. Były też prowadzone regularne zajęcia i wykłady. Ale praktycznie zależało od studenta, kiedy będzie na nie chodzić. Skreślonym można było zostać tylko w dwóch wypadkach: kiedy nie zdało się tak zwanego „ministra”, drugiego egzaminu poprawkowego, albo nie wpłaciło pieniędzy.

Ale wracając do hitleryzmu. Partia hitlerowska pierwszy raz wzięła udział w ostatnich wolnych wyborach do Volkstagu w 1932 roku i nie odniosła sukcesu. Wtedy też pojawiły się pierwsze bojówki. Wszystko to jednak przyjmowane było przez gdańszczan ze zdumieniem, traktowane pobłażliwie, jak egzotyczne barbarzyństwo. Dopiero później – mówi inżynier Janicki – nawet znacznie później...

Bo Hitler został kanclerzem w styczniu 1933 roku, a pierwszy



Zdjęcia: CAF i Archiwum

hitlerowski prezydent senatu Gdańska pojawił się dopiero w czerwcu. Był to dr Hermann Rauschnig, który zresztą po jakimś czasie uciekł do Polski, gdzie wydał książkę „Rewolucja nihilizmu”. Niewykluczone więc, że na początku ruch ten przyciągnął nawet ludzi wartościowych, którzy nie pojęli jego prawdziwego sensu.

Faszizm – mówi inżynier Janicki – zwłaszcza w okresie tworzenia struktury władzy, po rozwiązaniu wszystkich partii, związków i niezależnych organizacji – oparł się głównie na ludziach sfrustrowanych, takich, którym się nie wiodło i mieli o to złość do świata. Niekiedy na wyzrzkach społeczeństwa, po prośbu mętach. Po Rauschningu prezydentem senatu został Greiser (który podczas okupacji był gauleiterem Poznania), gauleiterem Gdańska zaś był Forster. Mierni ludzie: jeden, zredukowany urzędnik pocztowy, drugi, bezrobotny proletariusz o niejasnej przeszłości. W partii hitlerowskiej było takich wielu.

A gdańszczanie? No cóż – mówi Stanisław Janicki – kiedy w 1935 roku zapanował tam pełny hitleryzm, zaczęli stopniowo doń przystępować. Dla pieniędzy, kariery, zachowania stanowisk czy majątków. Zasiadali gdańszczanie na początku na pewno mieli poczucie obcości tego wszystkiego, czy może nawet błazństwa. Chociaż później i oni robili rzeczy straszne.

W styczniu 1939 roku, Polacy zostali wyrzuceni z Politechniki siłą, przez niemieckie bojówki studenckie (i, zgodnie ze wskazaniami władz polskich nie protestowali, bo wiadomo było, że jest to zamierzona prowokacja). Tak że nawet pracy dyplomowej, napisanej i złożonej, nie zdołał Janicki obronić, zrobił to dopiero po wyzwoleniu. Do wybuchu wojny wstęp na uczelnię był Polakom zabroniony.

Więc dlaczego przebywał tam

tak długo? Studiował dziesięć lat, wyprowadził się w końcu sierpnia 1939 roku? Niekiedy inni kole-dzy – mówi Stanisław Janicki i patrzy twardo, żeby wbić mi w pamięć to słowo „inni” – mieli szczególne powody, żeby tam długo siedzieć. Jako studenci czy pracownicy cywilni różnych instytucji. Gdańsk był bazą wywiadu niemieckiego na Polskę i nasz kontrwywiad miał z nim dużo roboty. A pracy tego rodzaju nie przerywa się przecież w dowolnym momencie, tylko na rozkaz.

Dlaczego musiała wyjechać? Pod jaką presją?

Po kolei – mówi doktor Urszula Niepokoyczycka – to było tak: przez dwa lata prowadziła to sanatorium w Zaskoczynie, ponieważ jednak koleje nie bardzo o nie dbały (a może nie miały pieniędzy?), więc przyjęła propozycję pracy w Klinice Gruźlicy Płuc Akademii Medycznej i przeniosła się do samego Gdańska. Po roku Wydział Zdrowia zaangażował ją w Wojewódzkiej Przychodni Przewodniczącej, w 1951 roku mianował dyrektorem Przychodni. Ale to był niedobry okres, sam wiem, to już muszę choć trochę pamiętać: na różnych stanowiskach dużo ludzi przypadkowych, nie znających się na pracy, albo zbyt łatwo godzących się na wszystko, nastawionych na urządzanie się, karierę, władzę. Nie, w szczególności doktor Niepokoyczycka nie chce się wdawać. W każdym razie – mówi – naświnili mi i musiałam odejść ze stanowiska. A także wyjechać z Gdańska. Przez rok prowadziła sanatorium w Łagiewnikach pod Łodzią, ale kiedy tylko dowiedziała się od przyjaciół, że może objąć posadę lekarza (zwykłego lekarza!) w Nowym Porcie – przyjechała natychmiast. I była tam, jakby na zesłaniu, przez dwa lata, po czym w 1956 roku wróciła na stanowisko dyrektora Wojewódzkiej

Przychodni Przewodniczącej. Funkcję tę pełniła do 1969 roku, przekraczając o osiem lat wiek emerytalny (a jeszcze nie chcieli puścić, jeszcze namawiali). Ale powiedziała: dość. I zgodziła się tylko, jeszcze przez dwa lata, prowadzić Szpital Przewodniczący w Sopocie. Potem ostatecznie przeszła na emeryturę.

Satysfakcja? – mówi doktor Niepokoyczycka. Cóż? Chorzy garnęli się do mnie zawsze jak do matki, dzieci w sanatorium mnie lubiły.

A poza tym ten Gdańsk, który jest teraz, wyrósł na moich oczach. W dziedzinie zawodowej, całe tutejsze leczenie przeciwgruźlicze. Ile nerwów człowiek wpakował! Najpierw walka o tworzenie punktów odmowych przy szpitalach, potem walka o tworzenie oddziałów przeciwgruźliczych, specjalnych szpitali, o każde łóżko. I w końcu doszło to do jakiegoś takiego stanu. Teraz wprowadzono nowe, skuteczniejsze leki przeciw gruźlicy i zaczął się proces odwrotny: likwiduje się łóżka na gruźliczych oddziałach. Wiem, to szczęście, że można leczyć ludzi skutecznie poza szpitalami. Ale czasami mówię sobie: dobrze, że mnie tam już nie ma. Pamiętam przecież ile nerwów kosztowało każde z tych łóżek. Nie mogłabym na to patrzeć.

W czasie okupacji inżynier Janicki prowadził różne budowy. We Lwowie, w Lublinie, w Krasińcu. Głównie tam. A przecież mieszkał w Warszawie, więc dlaczego? Tak się złożyło. Czy działał w konspiracji? – Na to – mówi Stanisław Janicki – mogę odpowiedzieć tak: miałem pewne związki z konspiracją. Przez moje kontakty z Niemcami dużo dawało się uzyskać informacji.

A po wojnie? Czy był w Gdańsku?

Owszem, nawet dość często. W 1945 roku utworzyli z kolegami

w Warszawie spółdzielnię projektowo-wykonawczą „Dźwignia”, inżynier Janicki nią kierował. Odbudowywali trzy domy na Nowym Świecie, Pałac Kazimierzowski. Założyli oddziały tej spółdzielni w Gdańsku i Szczecinie, także nastawione na odbudowę zabytków. Więc wtedy jeździł. A potem – mówi przyszedł rok 1950, socrealizm, okres podwójnie niedobry dla architekta. Wtedy wycofał się z praktycznego projektowania, zajął się pracą badawczą w Instytucie Urbanistyki i Architektury gdzie pracował bez przerwy do 1977 roku. Czyli do przejścia na emeryturę.

Tak, jeździł tam jeszcze później. Kilka razy do Sopotu na lato. Był też na zjeździe z okazji dwudziestolecia nowej Politechniki Gdańskiej, ma pamiątkowy medal. Potem coraz rzadziej. Ostatnio w 1971 roku obejrzał nowy wówczas pomnik na Westerplatte. Tak, pojechał specjalnie, żeby ten pomnik zobaczyć. Czy mnie to dziwi?

Doktor Niepokoyczycka bardzo dużo czyta. Przywilej człowieka na emeryturze, tyle wolnego czasu. Szczególnie książki historyczne. stara się czytać wszystkie ciekawsze, jakie u nas wychodzą, ma zaprzyjaźnioną księgarnię, odkładają dla niej. To prawda, lektura czasem ją denerwuje: tak nieprawdziwie przedstawione niektóre sprawy, takie uschematyzowane, spłaszczone.

Czy będąc w Gdańsku od tylu lat przypominała sobie kiedyś dawną myśl (czy podświadomy odruch): żeby tu robić Polskę? – No – mówi doktor Niepokoyczycka – realizacja takich idealistycznych założeń zawsze wygląda w życiu szaro. Praca to była i nic więcej. Jedno jest pewne: że Polska jest tutaj. Więc to, co polskie też tutaj musi się rodzić, niechby i w bólach.

WITOLD SZYMANDERSKI



Ruchome lustro

Kresna u F2

Łączy ich Gdańsk, to pewne, ale co poza tym? Nie znają się, nawet nigdy się nie zetknęli. Inżynier Stanisław Janicki mieszka od wyzwolenia w Warszawie, doktor Urszula Niepokoyczycka w Gdańsku. Przed wojną on mieszkał w Gdańsku, ona w Warszawie. Dziwne odwrócenie losów... Jak w ruchomym lustrze, które o sto osiemdziesiąt stopni zmieniło swoje położenie. Tyle że to nasza, polska historia była tym lustrem. I nadal w nim widać ich twarze. Są.

Dlaczego tak powiedziała? Może przez przekorę. Kole-dzy (łatwo im było w Warszawie) mówili buńczucznie: nie mów po niemiecku ani słowa, tylko po polsku. Pokaż im.

Polskiej mowy nie słyszała na ulicach, polskich gdańszczan nie spotkała na swojej drodze. Może to kwestia przypadku? Chodziła sama z bedekerem w rękę, szukała pamiątek, polskości oczywiście. Dużo ich było. Zaskakująco dużo, przez cztery dni takie miasto można zwiedzić dokładnie. Toteż kiedy wróciła z wycieczki, kiedy zapytano z ciekawością, a może i z obawą: no, jaki jest ten Gdańsk, odpowiedziała: to piękne polskie miasto. Był wtedy 1929 rok.

- A przecież - mówi dzisiaj dr Urszula Niepokoyczycka - nie powiedziałam prawdy. Miasto było niemieckie.

Ale czy nie dlatego właśnie, że spod tej niemieczyny wszędzie przelazły ślady polskości zatarte celowo, jednak niezbyt dokładnie, czy nie ze względu na niepewność brzmiącą w pytaniach kolegów, już wówczas pojawiła się myśl (a może jako myśl zostało to sformułowane później: podczas obrony Warszawy?, po Powstaniu?): żeby pojechać i robić Polskę w Gdańsku.

Co wiedzano wówczas o tym mieście w Warszawie, gdzie doktor Niepokoyczycka ukończyła studia medyczne? Co wiedzano na Podlasiu, gdzie się urodziła, czy na Kresach, gdzie mieszkała część rodziny? A nawet, nie tyle: co wiedzano, lecz: jak odczuwano tę wiedzę? Podziały zaborowe trwały jeszcze w świadomości, uprzedzenia również. Więc różnie odbierano wtedy polskich gdańszczan, tych ludzi dwujęzycznych, pedantycznych, punktualnych i bardzo mieszczańskich. Był przecież 1929 rok.

★

Był rok 1929 i Stanisław Janicki, dzisiaj inżynier architekt, rozpoczy-

nał właśnie studia na Politechnice Gdańskiej, Technische Hochschule der Freie Stadt Danzig. Dlaczego tam?

Urodził się w okolicach Sieradza w rodzinie, jak mówi, mieszanej: matka z Królestwa, ojciec z Poznańskiego. I dlatego, po wybuchu wojny, wywieziono ich do Charkowa (i tak szczęście, bo jako poddany pruski ojciec powinien był zostać internowany). Wrócili do niepodległej Polski, osiedli w Bydgoszczy. Ojciec, Tadeusz Janicki, inżynier rolnik (dyplom na Politechnice w Berlinie) dostał tam dobrą pracę kierownika urzędu melioracyjnego. Czy jako poznaniakowi bardziej odpowiadało mu Pomorze? Nie-wykluczone. Z pasją gromadził pamiątki rodzinne, w domu miał małe muzeum. Przetrwaly z tego wszystkiego trzy portrety: Dominika Przechadzkiego, oficera armii Księstwa Warszawskiego i jego żony (to z rodziny matki), oraz kanonika Kozubskiego (z rodziny ojca). A także, odziedziczona w wyniku spadków rodzinnych buława hetmańska Żółkiewskiego. Reszta kolekcji, którą Stanisław Janicki przewiózł w początkach okupacji do Warszawy, spłonęła w czasie powstania. Ojciec jego nie żył już wtedy, jako działacz polski w Bydgoszczy został w 1939 roku zamordowany. (Padł ofiarą wypadków wojennych - usłyszał Stanisław Janicki w Alei Szucha, gdzie przyjęto go nawet dość grzecznie, bo mówił już wówczas po niemiecku jak Niemiec. - I nie wolno dowiadywać się o nic więcej: ani o okoliczności, ani gdzie został pochowany). Może dlatego, zaraz po wojnie ofiarował buławę Żółkiewskiego bydgoskiemu muzeum. Dla uczczenia pamiątki ojca.

Mieszkanie w warszawskim osiedlu Za Żelazną Bramą. Ze ściany jadalni przylegającej do małej, ślepej kuchni spogląda na nas obojętnie Dominik Przechadzki.

- Dlaczego Gdańsk? - mówi inżynier Janicki. - Z Bydgoszczy było bli-

sko. Ponadto przyjmowano tam bez egzaminów konkursowych, starczyło zapisać się i wpłacić czesne. Zresztą - dodaje - w moim domu panował ostry reżim. Tak, można to nazwać drylem, chociaż nie lubię tego słowa. Więc może ojciec sądził, że na uczelni gdańskiej będą, bardziej niż na warszawskiej, rygory podobne do domowych? Niemieckość nikogo nie przerażała. Przeciwnie. Ojciec uważał, że dobrze, jeśli nauczę się języka. Znał Niemców doskonale, ja też znałem. W Bydgoszczy mieszkało ich przecież sporo.

★

Czy doktor Niepokoyczycka myślała cały czas o tym mieście? Nie, skądże. Mówiła przecież, że choć ta, przynajmniej wtedy, była podświadoma. I gdyby nie katastrofa... Ach, cóż tu mówić: gdyby. W każdym razie w tamtych czasach wszystko wiązało ją z Warszawą. Dostała posadę ordynatora przychodni chorób dziecięcych Szpitala Ujazdowskiego, pracowała też w żłobku fabrycznym firmy Franaszek (dziś „Foton”), prowadziła lekcje higieny w Liceum Handlowym na Nowogrodzkiej. Materialnie stała niezłe. Wynajęła duże mieszkanie przy Złotej 54, sprowadziła rodziców. Siostra z mężem także przeniosła się do Warszawy.

Jak wtedy żyła? No, pracą głównie, było tej pracy sporo. Poza tym najbliższa rodzina. Rodzina dalsza. Życie towarzyskie, które jakieś pełniejsze było wówczas, może dlatego, że ludzie poświęcali sobie nawzajem więcej uwagi. Jacy to ludzie? Nie, nie ma sensu. Nie znam ich, nie mogłem znać. Od dawna nie żyją. Nikt prawie nie żyje z jej ówczesnego otoczenia. I niewielu umarło śmiercią naturalną. Zostali zamordowani przez Niemców, zginęli w powstaniu. Szkoda mówić.

Mieszkanie doktor Niepokoyczyckiej w Oliwie przy ulicy Kaprów. Dużo książek, parę obrazów (nowych). Pamiątek rodzinnych niewiele: kilka fotografii.

Zniszczone wszystko, spłonęło w domu na Złotej. W 1939 roku? Nie, wtedy dom ocalał. Doktor Niepokoyczycka była w tym czasie w Szpitalu Ujazdowskim zamienionym oczywiście na wojenny. Ma nawet pamiątkę stamtąd, nie bezpośrednią wprawdzie, ale zawsze. Proszę, ta książka: Juliusz Römmel, „Za honor i ojczyznę” Warszawa 1958. I dedykacja: „Mojemu dzielnemu żołnierzowi z Obrony Warszawy, pani Niepokoyczyckiej Urszuli. 29.V.59”. General Römmel był w Gdańsku, miał odczyt. Kupiła książkę, w indeksie odnalazła swoje nazwisko: odznaczona orderem Virtuti Militari V Klasy za obronę Warszawy. Pokazała to Rómmlowi, bo oczywiście pamiętać jej nie mógł. Wówczas napisał dedykację.

A dom? Spłonął w czasie powstania. Nie mogła nawet niczego ratować, jak? Była przy rannych w szpitalu powstańczym na ulicy Jasnej, potem na Chmielnej, w Szpitalu PCK, jako komendant szpitala. Ewakuowali ich w październiku, parę dni po kapitulacji. Jako jedna z ostatnich wyszła z Warszawy.

★

Stanisław Janicki zamyśla się, wazy odpowiedź. Jaki był wtedy Gdańsk? Bardzo przyjemne miasto. Brudniejsze było na pewno i, chociaż to zabrzmiało śmiesznie, mniej stylowe niż to obecne, odbudowane. Miało jednak ten urok narastania starości, którego teraz nie ma. Zresztą, prawda, tak można powiedzieć dopiero dzisiaj. A w tamtych latach? Bezpośrednie wrażenia? No, w każdym razie jedno jest pewne: że nie czuł się w Gdańsku obco. Politechnika miała mniej więcej półtora tysiąca studentów, z tego ze czterystu Polaków. Nie tylko z Gdańska oczywiście, przede wszystkim z różnych stron Polski. W ogóle, w warunkach przedwojennych, ta uczelnia była za duża jak na sam Gdańsk. Większość studentów niemieckich też pochodziła spoza





Ruchome lustro

Wolnego Miasta. Przyjeżdżali z innych uczelni Rzeszy jak gdyby w delegację. Czasem tylko na jeden semestr. Dostawali na to specjalne stypendia od władz. W tej sytuacji rząd polski także zaczął dawać stypendia i w rezultacie skład socjalny studentów polskich był dość dziwny: pochodzili albo z rodzin zamożnych (i wówczas finansowali się sami), albo z rodzin bardzo biednych. Z tym że tutaj, w Gdańsku, raczej trzymali się razem. We Wrzeszczu, przy ulicy Heeresanger, która dzisiaj nazywa się Dzierżyńskiego, był polski dom akademicki, gdzie mieszkała mniej więcej połowa studentów (a prawie wszyscy jadaliby obiady). Tam też mieszciska się Bratnia Pomoc, samorząd studencki dysponujący poważną kasą zapomogową i stypendią, klub sportowy „Cedania”, kościół św. Stanisława. To jeden ośrodek. Dalej: była Gmina Polska skupiająca wyłącznie Polaków, obywateli Wolnego Miasta, ale organizująca publiczne zebrania, spotkania, odczyty; był Związek Polaków w Gdańsku, do którego mogli należeć także przyjezdni; wreszcie gimnazjum Macierzy Szkolnej zajmujące spory teren i parę budynków, także mieszkalnych, otwarte dla wszystkich jako ośrodek kultury (tam na przykład Stanisława Przybyszewska pisała „Sprawę Dantona”, tam też wiele lat mieszkała i działała rodzina Wilkomirskich). Do tego trzeba jeszcze dodać różne polskie urzędy istniejące na mocy traktatu, jak również (czemu nie, to dość istotne) liczne knajpy, w których Polacy stanowili stałą klientelę. Łącznie z najsławniejszą, ulubioną przez studentów restauracją „U ciotki Kubickiej”.

Tak, że właściwie Polak nie mógł czuć się całkiem obco w tamtym Gdańsku. Może nie jak u siebie, ale i nie tak jak za granicą. Na turyście, owszem, Gdańsk mógł zrobić wrażenie niemieckiego, czy też zniemczonego miasta; zwłaszcza że stare śródmieście zamieszkiwali prawie wyłącznie Niemcy. Ale wcale nie był taki. I, zabawna rzecz – mówi Stanisław Janicki – wśród wielu Niemców gdańskich istniał snobizm na związku z Polską (z dumą mówili: „miasto królewskie”), a nawet na polskie pochodze-

nie, zwłaszcza jeśli mogli się pochwalić jakimiś koligacjami szlacheckimi.

Czy to znaczy, że nie było tarć? Nie, nic podobnego, tarcia były. Abstrahując od wielkiej polityki, także w stosunkach między ludźmi. Były również bójkę. Stanisław Janicki sam brał udział w takiej polsko-niemieckiej awanturze, która przeniosła się z piwiarni na ulicę, wciągnęła przechodniów, w końcu spowodowała interwencję policji. Aresztowano go wówczas, wraz z dwoma innymi Polakami, podczas procesu próbowano nadać sprawie charakter polityczny („polscy goście nie szanują praw Wolnego Miasta”). A jednak skazano tylko na grzywnę (którą w tej sytuacji zapłacił Komisarjat Generalny Rzeczypospolitej Polskiej), o wydaleniu z miasta, czy więzieniu nikt nawet nie wspominał. Był rok 1931. Ale prawda jest też, iż Deutsche Studentenschaft już chyba w roku 1923 ogłosił, że jego członkowie nie będą utrzymywać żadnych kontaktów z Polakami, zaś na wydziale architektury (a zresztą także na wydziale budowy okrętów, gdzie było najwięcej Polaków), studenci polscy i niemieccy mieli osobne kreslarnie. Według ówczesnych miar stosunki polsko-niemieckie robiły więc nawet wrażenie ostrych. Z dzisiejszego jednak punktu widzenia trzeba powiedzieć, że była to łagodna przepychanka.

Ot, przykład: Gdańsk – mówi Stanisław Janicki – był bardzo rozpolitykowanym miastem. Działo tam kilkanaście partii od komunistów i socjalistów do Deutsch-Nationale (prawicowej i nacjonalistycznej, ale bynajmniej nie faszystowskiej). Przeżył w Wolnym Mieście trzykrotne wybory do Volkstagu, gdańskiego Sejmu. Studenci, zwłaszcza architektury, chociaż w wyborach oczywiście nie brali udziału, byli jednak zatrudniani przy urządzaniu i dekoracji lokali wyborczych. Kiedyś – pamięta Stanisław Janicki – podczas wyborów, dekorował lokal w Bratniaku. Polacy gdańscy mieli oczywiście swoje listy wyborcze, chodziło o zrobienie im propagandy. A wtedy głównym hasłem wielu partii niemieckich było: „Zurück zum Reich” (Z powrotem do Rzeszy). Więc Janicki wymyślił dowcip i na

polskim Bratniaku powiesił transparent z niemieckim napisem: „Zurück zum Reichum Danzigs durch die Polnische Liste” („Powrót do bogactwa Gdańska przez głosowanie na polską listę”). Nieprzetłumaczalna gra słów: Reich – Rzesza, Reichum – bogactwo. Niemcy przyjeżdżali specjalnie, fotografowali, śmiali się. Nikomu nie przyszło do głowy, żeby zerwać transparent. Tak że (choć kiedy profesor Witt, Niemiec, zaproponował Stanisławowi Janickiemu asystenturę, władze uczelni nie zaakceptowały go, jako Polaka) uważa, iż te stosunki nie były najgorsze. Aż do Hitlera.

Więc jaka była dalej jej droga? Po powstaniu? Po zburzeniu Warszawy? Ewakuowano ją do Krakowa z resztkami punktów sanitarnych i szpitali powstańców. Pracowała tam jako chirurg na oddziale dziecięcym (bo przecież zasadniczo była pediatrą i fizyjatrą, nigdy nie zostałaby chirurgiem gdyby nie obrona Warszawy, nie Powstanie). I – mówi doktor Niepokoyczycka – taka bylam przygnębiona zniszczeniami, klęską, tym wszystkim, że postanowiłam sobie: nie oglądać się na nic, pracować aż do zdechu.

A jednak, chociaż harowała od świtu do świtu i chociaż trwało to dwa lata – upadek sił ani energii nie nastąpił. Wszyscy tymczasem zaczęli się jakoś urządzać i trzeba było znowu zacząć myśleć o przyszłości. Koledzy warszawiacy przynosili się z powrotem, uważali, że też powinna wrócić. Pojechała nawet na kilka dni zobaczyć co i jak. Ale – mówi doktor Niepokoyczycka dzisiaj – cała ówczesna sytuacja, a także gołe, spalone mury wokół, wszystko to sprawiło, że nerwowo nie byłam w stanie tam zostać. Wtedy właśnie pewien kolega z Wilna, którego wojna również rzuciła do Krakowa, pojechał odwiedzić w Gdańsku swoich, przesiedlonych tam już, przedwojennych znajomych. Wróciwszy przywiózł wiadomość, że dyrekcja kolei urządza sanatorium dla dzieci i szuka pediatry. I to był chyba moment, w którym to dawne,

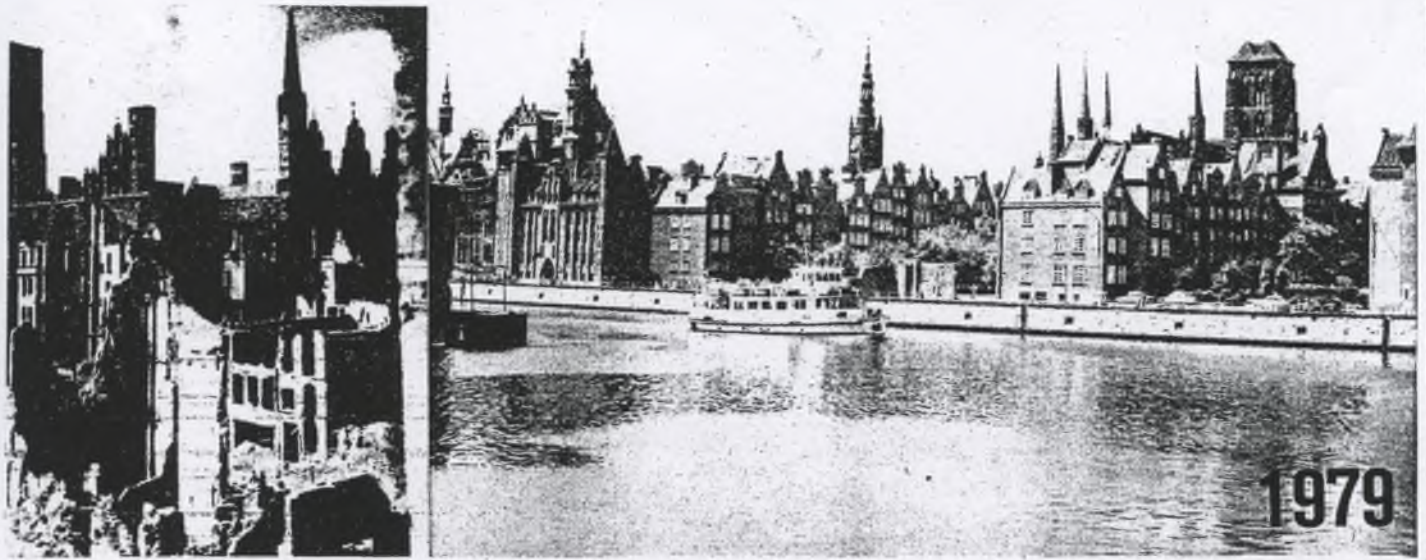
szybko pomyślane zdanie (albo nie zdanie nawet, tylko wzruszenie ukryte w podświadomości) – wypłynęło na powierzchnię. Znowu pojawiła się racja, motyw (jak podczas obrony Warszawy, jak podczas Powstania). W 1947 roku, w ciągu kilku dni zlikwidowała swoje krakowskie interesy i przeniosła się do Gdańska, który od tej pory opuściła na dłużej tylko raz, i to pod presją.

– Hitlerizm? – zastanawia się Stanisław Janicki. – Mieszkałem w Gdańsku dziesięć lat, wyjechałem parę dni przed wybuchem wojny. Obserwowałem całe narastanie tego procesu w Wolnym Mieście. I myślę, że było tam trochę inaczej niż w Rzeszy. Wolniej to szło, z większymi oporami, albo nie oporami nawet, tylko zdziwieniem.

Dlaczego studiował tak długo? No, studia były swobodne, przez cały okres należało zdać tylko dwie sesje: półdyplom i dyplom. Oczywiście, przedtem trzeba było przedstawić wyniki ćwiczeń, to znaczy rysunki, projekty itd. Były też prowadzone regularne zajęcia i wykłady. Ale praktycznie zależało od studenta, kiedy będzie na nie chodzić. Skreślonym można było zostać tylko w dwóch wypadkach: kiedy nie zdało się tak zwanego „ministra”, drugiego egzaminu poprawkowego, albo nie wpłaciło pieniędzy.

Ale wracając do hitlerizmu. Partia hitlerowska pierwszy raz wzięła udział w ostatnich wolnych wyborach do Volkstagu w 1932 roku i nie odniosła sukcesu. Wtedy też pojawiły się pierwsze bojówki. Wszystko to jednak przyjmowane było przez gdańszczan ze zdumieniem, traktowane pobłażliwie, jak egzotyczne barbarzyństwo. Dopiero później – mówi inżynier Janicki – nawet znacznie później...

Bo Hitler został kanclerzem w styczniu 1933 roku, a pierwszy



Zdjęcia: CAF i Archiwum

hitlerowski prezydent senatu Gdańska pojawił się dopiero w czerwcu. Był to dr Hermann Rauschning, który zresztą po jakimś czasie uciekł do Polski, gdzie wydał książkę „Rewolucja nihilizmu”. Niewykluczone więc, że na początku ruch ten przyciągnął nawet ludzi wartościowych, którzy nie pojęli jego prawdziwego sensu.

Faszyzm – mówi inżynier Janicki – zwłaszcza w okresie tworzenia struktury władzy, po rozwiązaniu wszystkich partii, związków i niezależnych organizacji – oparł się głównie na ludziach sfrustrowanych, takich, którym się nie wiodło i mieli o to złość do świata. Niekiedy na wyrzutkach społeczeństwa, po prostu mętach. Po Rauschningu prezydentem senatu został Greiser (który podczas okupacji był gauleiterem Poznania), gauleiterem Gdańska zaś był Forster. Mierni ludzie: jeden, zredukowany urzędnik pocztowy, drugi, bezrobotny proletariusz o niejasnej przeszłości. W partii hitlerowskiej było takich wielu.

A gdańszczanie?

No cóż – mówi Stanisław Janicki – kiedy w 1935 roku zapanował tam pełny hitleryzm, zaczęli stopniowo doń przystępować. Dla pieniędzy, kariery, zachowania stanowisk czy majątków. Zasiadali gdańszczanie na początku na pewno mieli poczucie obcości tego wszystkiego, czy może nawet błazeństwa. Chociaż później i oni robili rzeczy straszne.

W styczniu 1939 roku, Polacy zostali wyrzuceni z Politechniki siłą, przez niemieckie bojówki studenckie (i, zgodnie ze wskazywanymi przez niemieckie władze polskimi nie protestowali, bo wiadomo było, że jest to zamierzona prowokacja). Tak że nawet pracy dyplomowej, napisanej i złożonej, nie zdołał Janicki obronić, zrobił to dopiero po wyzwoleniu. Do wybuchu wojny wstęp na uczelnię był Polakom zabroniony.

Więc dlaczego przebywał tam

tak długo? Studiował dziesięć lat, wyprowadził się w końcu sierpnia 1939 roku? Niekiedy inni koleździ – mówi Stanisław Janicki i patrzy twardo, żeby wbić mi w pamięć to słowo „inni” – mieli szczególne powody, żeby tam długo siedzieć. Jako studenci czy pracownicy cywilni różnych instytucji. Gdańsk był bazą wywiadu niemieckiego na Polskę i nasz kontrwywiad miał z nim dużo roboty. A pracy tego rodzaju nie przerywa się przecież w dowolnym momencie, tylko na rozkaz.

★

Dlaczego musiała wyjechać? Pod jaką presją?

Po kolei – mówi doktor Urszula Niepokoyczycka – to było tak: przez dwa lata prowadziła to sanatorium w Zaskoczynie, ponieważ jednak koleje nie bardzo o nie dbały (a może nie miały pieniędzy?), więc przyjęła propozycję pracy w Klinice Gruźlicy Pluc Akademii Medycznej i przeniosła się do samego Gdańska. Po roku Wydział Zdrowia zaangażował ją w Wojewódzkiej Przychodni Przewodniczącej, w 1951 roku mianował dyrektorem Przychodni. Ale to był niedobry okres, sam wiem, to już muszę choć trochę pamiętać: na różnych stanowiskach dużo ludzi przypadkowych, nie znających się na pracy, albo zbyt łatwo godzących się na wszystko, nastawionych na urządzanie się, karierę, władzę. Nie, w szczególności doktor Niepokoyczycka nie chce się wdawać. W każdym razie – mówi – naswinili mi i musiałam odejść ze stanowiska. A także wyjechać z Gdańska. Przez rok prowadziła sanatorium w Łagiewnikach pod Łodzią, ale kiedy tylko dowiedziała się od przyjaciół, że może objąć posadę lekarza (zwykłego lekarza!) w Nowym Porcie – przyjechała natychmiast. I była tam, jakby na zesłaniu, przez dwa lata, po czym w 1956 roku wróciła na stanowisko dyrektora Wojewódzkiej

Przychodni Przewodniczącej. Funkcję tę pełniła do 1969 roku, przekraczając o osiem lat wiek emerytalny (a jeszcze nie chcieli puścić, jeszcze namawiali). Ale powiedziała: dość. I zgodziła się tylko, jeszcze przez dwa lata, prowadzić Szpital Przewodniczący w Sopocie. Potem ostatecznie przeszła na emeryturę.

Satysfakcja? – mówi doktor Niepokoyczycka. Cóż? Chorzy garnęli się do mnie zawsze jak do matki, dzieci w sanatorium mnie lubiły.

A poza tym ten Gdańsk, który jest teraz, wyrósł na moich oczach. W dziedzinie zawodowej, całe tutejsze leczenie przeciwgruźlicze. Ile nerwów człowiek wpakował! Najpierw walka o tworzenie punktów odmowych przy szpitalach, potem walka o tworzenie oddziałów przeciwgruźliczych, specjalnych szpitali, o każde łóżko. I w końcu doszło to do jakiegoś takiego stanu. Teraz wprowadzono nowe, skuteczniejsze leki przeciw gruźlicy i zaczął się proces odwrotny: likwiduje się łóżka na gruźliczych oddziałach. Wiem, to szczęście, że można leczyć ludzi skutecznie poza szpitalami. Ale czasami mówię sobie: dobrze, że mnie tam już nie ma. Pamiętam przecież ile nerwów kosztowało każde z tych łóżek. Nie mogłabym na to patrzeć.

★

W czasie okupacji inżynier Janicki prowadził różne budowy. We Lwowie, w Lublinie, w Kraśniku. Głównie tam. A przecież mieszkał w Warszawie, więc dlaczego? Tak się złożyło. Czy działał w konspiracji? – Na to – mówi Stanisław Janicki – mogę odpowiedzieć tak: miałem pewne związki z konspiracją. Przez moje kontakty z Niemcami dużo dawało się uzyskać informacji.

A po wojnie? Czy był w Gdańsku?

Owszem, nawet dość często. W 1945 roku utworzyli z kolegami

w Warszawie spółdzielnię projektowo-wykonawczą „Dźwignia”, inżynier Janicki nią kierował. Odbudowywali trzy domy na Nowym Świecie, Pałac Kazimierzowski. Założyli oddziały tej spółdzielni w Gdańsku i Szczecinie, także nastawione na odbudowę zabytków. Więc wtedy jeździł. A potem – mówi przyszedł rok 1950, socrealizm, okres podwójnie niedobry dla architekta. Wtedy wycofał się z praktycznego projektowania, zajął się pracą badawczą w Instytucie Urbanistyki i Architektury gdzie pracował bez przerwy do 1977 roku. Czyli do przejścia na emeryturę.

Tak, jeździł tam jeszcze później. Kilka razy do Sopotu na lato. Był też na zjeździe z okazji dwudziestolecia nowej Politechniki Gdańskiej, ma pamiątkowy medal. Potem coraz rzadziej. Ostatnio w 1971 roku obejrzał nowy wówczas pomnik na Westerplatte. Tak, pojechał specjalnie, żeby ten pomnik zobaczyć. Czy mnie to dziwi?

★

Doktor Niepokoyczycka bardzo dużo czyta. Przywilej człowieka na emeryturze, tyle wolnego czasu. Szczególnie książki historyczne, stara się czytać wszystkie ciekawsze, jakie u nas wychodzą, ma zaprzyjaźnioną księgarnię, odkładają dla niej. To prawda, lektura czasem ją denerwuje: tak nieprawdopodobnie przedstawione niektóre sprawy, takie uschematyzowane, splecione.

Czy będąc w Gdańsku od tylu lat przypominał sobie kiedyś dawną myśl (czy podświadomy odruch): żeby tu zrobić Polskę? – No – mówi doktor Niepokoyczycka – realizacja takich idealistycznych założeń zawsze wygląda w życiu szaro. Praca to była i nic więcej. Jedno jest pewne: że Polska jest tutaj. Więc to, co polskie też tutaj musi się rodzić, niechby i w bólach.

WITOLD SZYMANDERSKI

VN Niepokoyczyce

Dziennik Robotycki, 25 VII 1990 Nr 171, s. 3

II/4

lamiamy, że w dniu
nik
TZEJEWSKI

dnia 26.07.1990 r. o
w Łostowicach.
ne wyrazy współczu-

PEW "Pewex" O.
G-70650

ucia

KAWA

A

nielwe i pracownicy
alce) "Aldona".
G-70634

lamiamy, że w dniu
najukochansza

RZABEK

r dnia 26.07.1990 r.
za Łostowiczkim.
smutku

rodzina,
G-70716

W w uroczystościach

PFLIGER

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu
21.07.1990 r. odszedł od nas na zawsze człowiek
wielkiego serca, serdeczny przyjaciel, były dyrek-
tor Wojewódzkiego Zespołu Przeciwdziałczego w
Gdańsku

dr med. URSZULA NIEPOKOYCZYCKA

długoletni zasłużony pracownik służby zdrowia,
Odniesiona: odznaka Samotną Centralną Wy-
szkolenia Samotnego W-wa 1985, Srebrnym Krzy-
żem Zasługi Ministerstwa Spraw Wojskowych 1989,
Złotym Krzyżem Zasługi Szpitala Okręgowego
10.1989, Krzyżem Srebrnym Orderu Virtuti Militari
za Wzrost 1939, odznaka "Za Wzorową Pra-
cę w Służbie Zdrowia" 09.1989, odznaka II stopnia
Polskiego Towarzystwa Fizjologicznego i Fizjologicznego
1986, Odznaka Tytułu 1986, odznaka "Zasłużo-
nym Ziemi Gdańskiej" 1967, Krzyżem Kawalerskim
Orderu Odrodzenia Polski 1967, członek honoro-
wy PTF, Warszawskim Krzyżem Powstańcym.

Pogrzeb odbędzie się na cmentarzu Powąz-
kowskim w Warszawie w dniu 27.07.1990 r.
o godz. 11.

Wyproszczenie zwłok w dniu 26.07.1990 r.
o godz. 8 z kaplicy przy szpitalu na Zaspie.
W naszej pamięci pozostaje na zawsze jako
człowiek prawy, szlachetny, oddany dobru pacjen-
tów.
Rodzinie Zmarłej wyrazy szczerego współczu-
cia składają

pracownicy Wojewódzkiego Zespołu Prze-
ciwdziałczego w Gdańsku.
G-70734

Z głębokim żalem i smutkiem zawiadamiamy o
śmierci naszego pracownika

ROMUALDA SMOLICZA

odniesionego Krzyżem Kawalerskim Orderu Od-
rodzenia Polski oraz wieloma odznaczeniami re-
gionalnymi i resortowymi.

Rodzinnie Zmarłego wyrazy współczucia składają
dyrekcja i pracownicy PNBH "Hydrobu-
dowa-Gdańsk".

Pogrzeb odbędzie się 27 lipca 1990 r. o go-
dzinie 14 na cmentarzu Srebrzyńsko.

AGENCJA "WENA"
oferuje instytucjom Trójmiasta:

— sprząkanie pomieszczeń biurowych i in-
nych od 3000 zł za 1 m kw. miesięcznie
— dozór mienia (koncesja MSW) od 5000 zł
za 1 rbg

Gdańsk-Przeróbka, ul. Bajki 16
38-02-87 9.00—15.00

G-70425

**Prywatna
Hutownia
Spożywcza
Sp. z o.o.**



HANZA Sp. z o.o.

80-395 Gdańsk
ul. Olsztyńska 3
tel. 57-12-15, w. 157
OFERUJE

szeroki asortyment artykułów spożywczych.
NOWOSC: przyjmujemy zamówienia tele-
foniczne na dostawę towaru do sklepu. Tel.
57-13-14 w godz. 16—20.
Oddział: 82-200 Malbork, ul. Działkowa 3,
K-3892
telefon 22-18.

TELEGRAM I

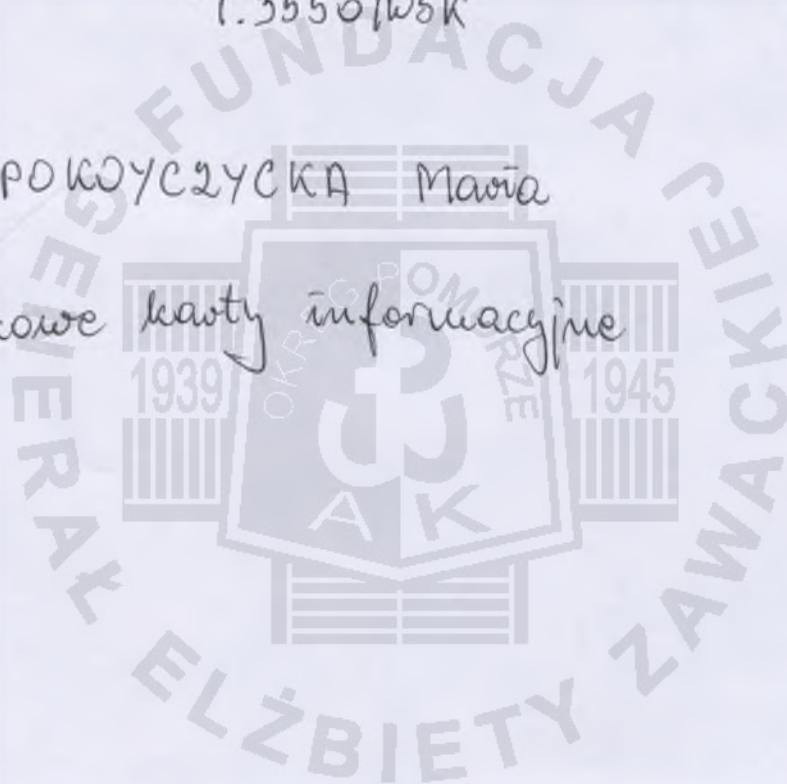
Ośrodek Szkolenia Zawodowego Kierow-
ców i POP LOK w Sopocie, al. Niecoleg-
kości 723 tel. 51-02-37, organizuje od 1.08.90
o godz. 15

T. 3550/WSK

IX 1939r.

NIEPOKOYCZYCKA Maria

V Nazwiskowe karty informacyjne



i

VM

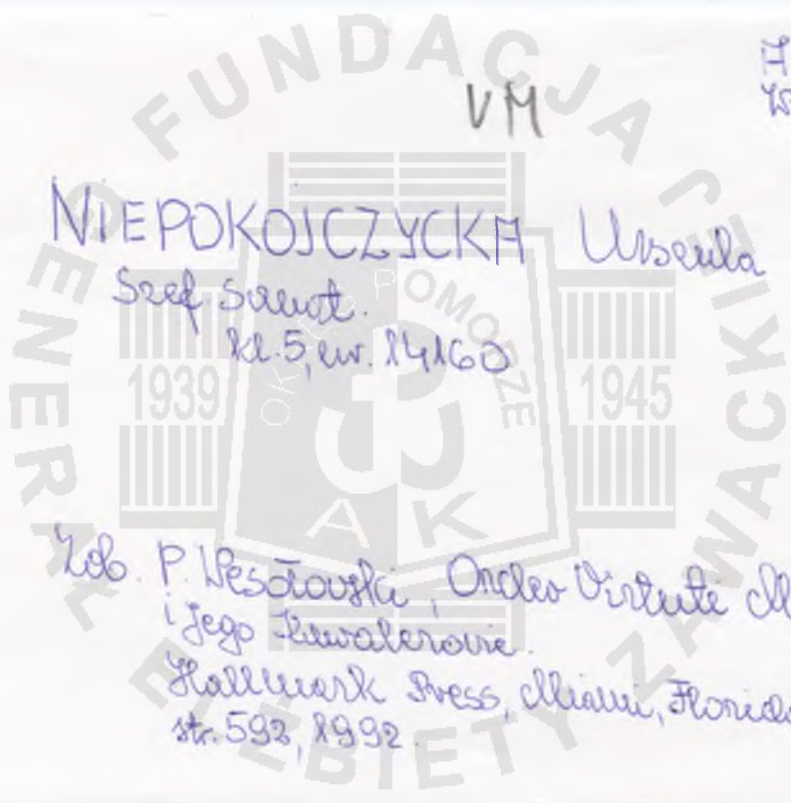
HK
P-100

NIEPOKOJCZYCKA

Urseula

Szef Szwyt.

kl. 5, w. 14160



Lob. P. Wesciowski, Onco Virtute Chilitari
i Jego Kawalerowie.

Hallmark Press, Miami, Florida, USA
str. 592, 1992

4 Dec 99

		Mr. Karty 344
1	Nazwisko	Niepokojczycka
2	Imię	Anna s. Janna
3	Data ur./reemtk	1901
4	Stopień wojsk./tytuł	lekarz
5	Organizacja	
6	Przychodnia/org./jedn.	Spółstwo Sam. Armia Warszawska
7	Funkcja	lekarz
8	Nr. Karty	14160
9	Źródło	potwierdzenie i uchwała

VM

1939?

Miropokojnycha krosnka
samkarnioka - ochotnicke

Rozlissem z dnia 29 ~~12~~ ~~1944~~ 1939r odrazu
cenne VM

zob. ten list z archiwu poc 745

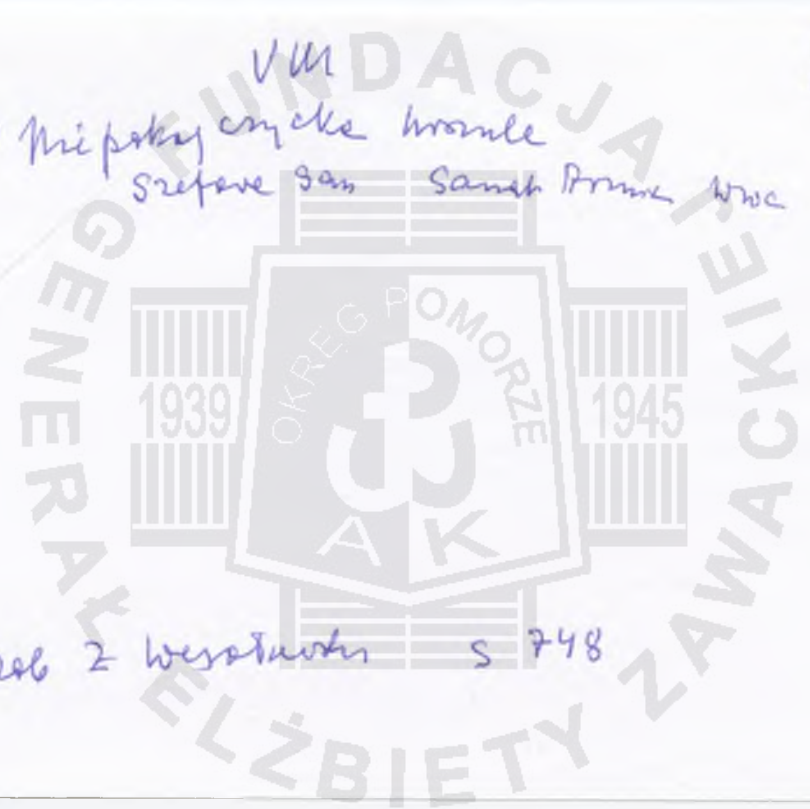
22.12.42

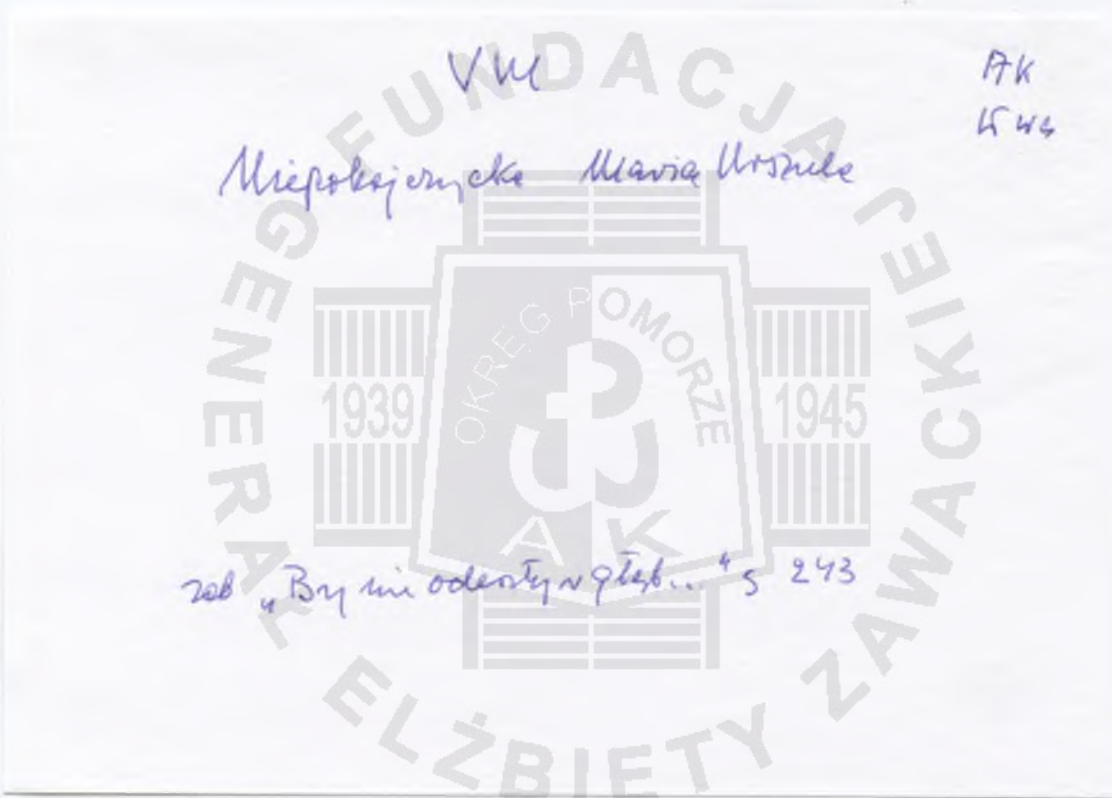
147

PK
Wwe

VIII
dr Międzyokreślenie
Szefowa San Sanek Praca Wwe

206 2 Wesołowski S 748





VM

AK
1544

Mięsolekcyjcka Maria Urszula

1939

OKREG POMORZE

1945

AK

Zob. Bry. in odczyn. 9. 1943. 5 243

UM

IX 1933

dw NIEPOKOJCZYCKA Urszule

- odznaczona UM 28 IX 1933 r. Rozkazem

Dowódcy Armii "W-we" gen. dyw.

Juliusze Rómmlu.

- odznaczona w służbie sanitarny
Armii "W-we"

zob. Rómmlu J. "Za honor i ojczyznę",
W-we 1958 r., s. 358

Dkw. III 04

por. 745 s. 129

Niepokojsnyche Krasnye, sanitarnyko
ochranycho. Rukoren 2 dn. 28. IX. 1939¹⁴(2)
odruseniye kuyie Srebtuyie U. VM

zob knozny n' s'ke XI 2007

277

WP

VM
Nieporozumienia Urszula



ZOB. BAYER S. "SŁUŻBA ZDROWIA W-wy..."
WWA, MON, 1985 s.20

ZMIK.X103

Niepokoyczycka Urszula

Zm. 21-07-1990

Tytuł/Stopień: dr

Stanowiska:

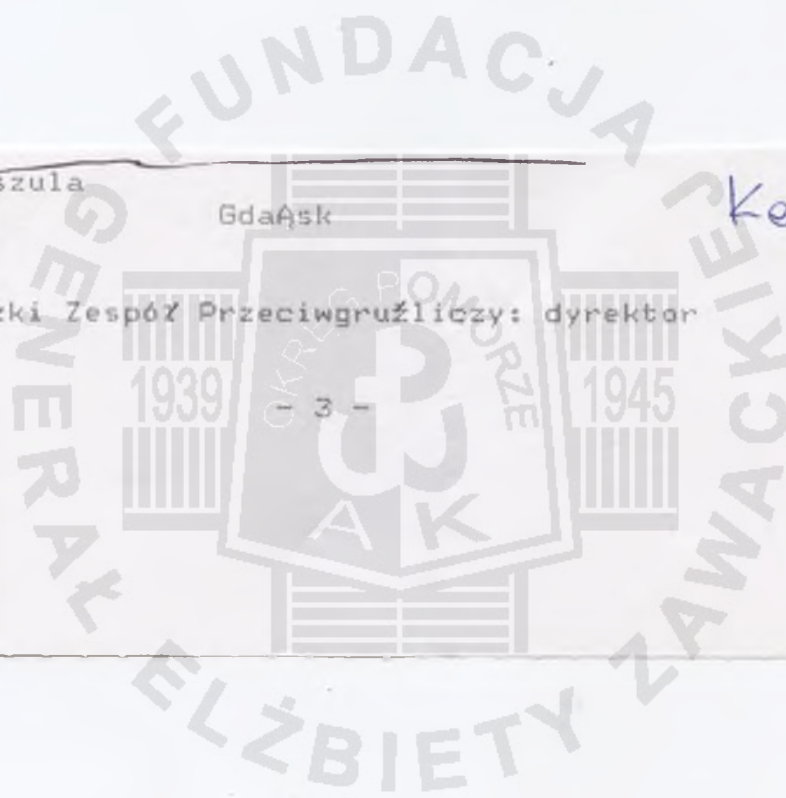
Gdańsk-Wojewódzki Zespół Przeciwgruźliczy: dyrektor

Gdańsk

Kontofekta Osob.

Lekony

GBC



Niepokojczycka Urszula

KARTOTEKA OSOBOWA LEKARZY (KOL)

(C) Główna Biblioteka Lekarska, Warszawa
Zbiory Specjalne, ul. Jazdów 6

Źródła:

1990 (25.07.) Dziennik Bałtycki - Nekrolog

Niepokojczycka Urszula

Ur. 15-08-1901

Tytuł/Stopień: dr

Źródła:

1979 (09.11.) Perspektywy - Ruchome lustro



7582 i 7584

Sady

1. N Niepokojacy Ceka
2. I. ps. Mowy braterska Kominc. Jarno
3. ur. 1904 17 VIII 2m 1990
4. st. ~~1939~~
5. Org. Akademia 1939 i gwardia sam
6. przydz. Aseta ^{me} stawa Sawa Armia W-ura
7. funkcje lekarna
8. nr 14160 * m kartki 344
9. zr. PROTMON 1 i uchodostwa UroT 592, 418

1. Herold, Mięso Kojczycka Dr Urzube, Szefowa San, 14160, Sanet Armde, Harizan J. 592
 2. FKHK — 2001,
 3.
 4.
 5.
 6.
 7.
 8.
 9.
 10.
 11.
 12.
 13.
 14.
 15.
 16.
 17.
 18.
 19.
 20.
 21.



Cisnichte Gdanisk?

НИЕ ПОКОУ СЛЫСКА Мария Urszula

